W niebie czeka miejsce, ale... trzymaj chrzan pod łóżkiem

Ukazał się 11 numer **„Zwiastuna jedności”,** wydawanego przez parafię Św. Św. Benedykta, Cyryla i Metodego na Kazanowie w Przemyślu. Cztery stroniczki (formatu szkolnego zeszytu) zdominowała listopadowa tematyka, ale są też wrażenia Lucyny z pielgrzymki na Jasną Górę.

Można też przeczytać, że: *„W niebie czeka na nas miejsce, chociażbyśmy bardzo późno tam przyszli, nawet po stu latach ziemskiego życia — nikt go nie zajmie, bo ono jest tylko dla nas. Gdyby ktoś zatrzymał się w czyśćcu, miejsce to będzie czekać, a gdyby całkiem pobłądził — pozostanie puste!”*

A zatem — skoro nikt nam TAM nie zajmie przypisanego nam miejsca — nie ma się co spieszyć z odchodzeniem z ziemskiego padołu. A obok autorzy „Zwiastuna” dają dobre rady na długowieczność i dobre samopoczucie. „Daje to podobno - *„siennik ze słomy owsianej, jasiek z leśną paprocią; pod łóżko chrzan, cebula lub kasztany; częste picie herbaty z liści pokrzywy; kontakt z polskim bursztynem; wiórka chrzanu noszone przy sobie; woreczek z gorczycą z ostatnich zbiorów noszony na sercu nigdy nie pozwoli na jego zawał”.*

MP

Polecamy:

str. 2
str. 5
str. 6
str. 10
str. 12
str. 13

□ ADAMÓWKA □ BIRCZA □ CHŁOPICE □ CIESZANÓW □ DUBIECKO □ DYNÓW □ FREDROPOL □ GAĆ □ HORYNIEC □ JAROSŁAW □ JAWORNIK POLSKI □ KAŃCZUGA □ KRASICZYN □ KRZYWCZA □ LASZKI □ LUBACZÓW □ MEDYKA □ NAROL □ OLESZYCE □ ORŁY □ PAWŁOSIÓW □ PRUCHNIK □ PRZEMYŚL □ PRZEWORSK □ RADYMNO □ ROKIETNICA □ ROŹWIENICA □ SIENIAWA □ STARY DZIKÓW □ STUBNO □ TRYŃCZA □ WIĄZOWNICA □ WIELKIE OCZY □ ZARZECZE □ ŻURAWICA — do mieszkańców tych gmin i miast adresujemy głównie nasze czasopismo. Pytajcie o nie także w kioskach „Ruchu” w województwach: krośnieńskim, rzeszowskim i tarnobrzeskim.

Nr indeksu 371920

POGRANICZE

Nr 47 (78) 24 LISTOPADA 1992 r. **TYGODNIK ZALEŻNY (OD CZYTELNIKÓW)** CENA 2000 zł

Motto: *„Przez przysposobienie powstaje między przysposabiającym a przysposobionym taki stosunek, jak między rodzicami a dziećmi”.*
(art. 114 par. 1 k.r.o.)

Córeczka

29 września 1971 r. był dla małżonków Sz. dniem szczęśliwym. W tym właśnie dniu Sąd Rejonowy w Jarosławiu orzekł *„...przysposobienie małoletniej Elżbiety B. urodzonej (...) w Wodzisławiu Śląskim (...)”* przez małżeństwo S. i A. Sz., zamieszkałe w Tuczempach.

Jeszcze po wyjściu z gmachu sądu nie dowierzali własnemu szczęściu. W drodze do domu powtarzali sobie po raz kolejny suche sformułowania postanowienia sądowego, które miało dla nich w tej chwili brzmienie najcudowniejszej melodii i oznaczało to jedno, z dawna wymarzone słowo: „C ó r e c z k a”.

20 lat później

Z pozwu o rozwiązanie przysposobienia: *„Powodowie wnoszą o rozwiązanie przysposobienia Elżbiety Sz., zamężnej (...), orzeczonego prawomocnym postanowieniem Sądu Rejonowego w Jarosławiu w dniu (...) nr sprawy (...)”.* Jak doszło do zniszczenia tak pomyślnie zapowiadającego się przed laty szczęścia rodzinnego?

Z pisma Elżbiety i jej męża do Prokuratury Rejonowej w Jarosławiu: *„Zwracamy się z uprzejmą prośbą (...) o pomoc w naszej sprawie (...). Zamieszkujący z nami we wspólnym domu pan S. Sz. zakłóca nam życie (...) twierdzi, że mamy się z domu wynosić wraz z dziećmi, że nas zabije, nasze dni są policzone (...)”.* W pięć miesięcy później (7 kwietnia br.) Elżbieta i jej mąż wnieśli do prokuratury kolejne pismo, w którym zawiadamiając, że 25 września br. przejęli notarialnie gospodarstwo *„wraz z domem mieszkalnym, budynkami gospodarskimi, inwentarzem i sprzętem”* - donoszą, iż jako pełnoprawni właściciele tego gospodarstwa nadal poddawani są przez ojca i teścia najprzeróżniejszym szykanom, których z braku miejsca nie będę tu wymieniał.

Prokuratura, po zbadaniu sprawy, odmówiła wszczęcia dochodzenia, uzasadniając to w pierwszym przypadku m.in. tym, że *„podczas sporów zwaśnionych od lat stron dochodzi do obopólnej wymiany obraźliwych słów (...) Pogróżki nie stwarzają żadnego zagrożenia dla jednej i drugiej strony...”,* zaś w przypadku drugim, że *„Przyczyną powstałego konfliktu było lekkomyślne rozporządzenie i korzystanie z gospodarstwa i całej posesji”* przez Elżbietę i jej męża, którzy *„w lipcu 1991 r. sprzedali część gospodarstwa, a na pozostałą część i sprzęt rolniczy zaczęli szukać kupców”.*

Z uzasadnienia prokuratury wynika również, że *„W celu zapobieżenia marnotrawstwu i sprzedaży majątku S.Sz. złożył pozew* (tu data i sygn. akt) *do Sądu Wojewódzkiego w Przemyślu o unieważnienie i rozwiązanie umowy przekazania gospodarstwa następcy (...)”.* Zgodnie z postanowieniem sądu — czytamy dalej — właścicielem gospodarstwa jest S.Sz., do niego więc należy dysponowanie w całości tym gospodarstwem, co biorąc pod uwagę *„postanowiono jak na wstępie”.*

Wcześniej jednak Elżbieta powiadamia ZUS w Przeworsku, że rodzice, mimo iż przekazali gospodarstwo, nadal je użytkują, a jednocześnie pobierają emeryturę. Reakcja była natychmiastowa. Decyzją z 12 lutego br. ZUS wstrzymuje świadczenia emerytalne ponad 65-letnim rodzicom Elżbiety, wyliczając jednocześnie nadpłatę w kwocie około 24 mln

ciąg dalszy str. 4

Sklep meblowy „TADEKS MEBLE” Przemyśl, ul. Borelowskiego 10

o f e r u j e

- pełny asortyment mebli na wyposażenie mieszkań (możliwość wyboru mebli z katalogu na zamówienie)
- duży wybór mebli biurowych wysokiej jakości

SPRZEDAŻ RATALNA — KORZYSTNE WARUNKI!

Transport i wniesienie — gratis !
Zapraszamy w godz. 10-18, soboty 9—13

Meble kupione w „TADEKS MEBLE” — to meble dla Ciebie !

GW-1008/5

PRAWDA — ALE NIE ZA CENĘ ZAPOMNIENIA!

Prof. ZIN dla „POGRANICZA”

UKRZYŻOWANY

Wiosenne roztopy odgrodziły nas od swoich, od życia, a przeżyliśmy to cudem. Teraz woda nieco opadła, ale głównym korytem rzeki, oznaczonym wierzbami - rwał nurt mocarny. Mętna woda niosła drapieżne korzenie i ostre kęsy lodu. Gdzieś z tyłu, spoza olszyny zaterkotał karabin maszynowy. Przewodnik, mały człeczyna w połatanym kożuchu i baranicy, należał do ludzi tutejszych. Bał się w równej mierze Polaków i Ukraińców. Zresztą nie rozróżniał ich. Wskazał wodę mówiąc:

— To, tu. Przy tej pochylonej wierzbie. Tędy brodem przejdziemy...

— A jeśli lżesz?

— Wtedy utonę razem z wami.

— Więc idź pierwszy i prowadź, przez tę twoją Wisznię.

Woda sięgała pasa, grunt był twardy, a prąd wartki. Ten „tutejszy” nie kłamał, znał tę przeprawę.

Byliśmy na środku, gdy tuż obok wypłynęła, uniosła się ponad wodę gruba belka. Do niej — wielkim gwoździem przybita była bezkrwista ręka, a później ukazało się całe posiniaczone ramię. Stanęliśmy pełni ... (to nie były tylko - napięcie, strach — uczucia ludzkie). Nad wodę wypłynęła głowa, opleciona przerdzewiałym drutem kolczastym — nie cierniem! Pamiętam zaklęsłe powieki i rozchylone, sine usta, z których ściekało pasemko wody.

W tej głowie czaiło się poza bólem, jakieś nadludzkie pytanie.

Prąd niósł krzyż z przybitym do niego ciałem — woda właśnie obracała go jak skrzydła wiatraka. Wtedy zapomniałem o nas trzech. Zapomniałem o rzece i o tych, którzy — być może - jeszcze na nas czekali. Gdzieś w zwojach mózgu lub pomiędzy nimi zabrzmiały słowa:

*... **„Nie łamali nóg Jego, ale jeden z nich, włócznią otworzył bok Jego”.***

Szukałem w skatowanym ciele tej właśnie rany. Była. Długa z wywiniętymi obrzeżami skóry — nie zauważyłem przy niej kropli krwi.

Fale odwróciły krzyż tak, że przybity do nich człowiek płynął teraz ocierając się o dno. On też przekraczał bród, może po to, by ukazać się nam, jak tym z Emaus...?

Nigdy w życiu, nawet nad Jordanem nie byłem tak bliski Boga — Człowieka i Ewangelii — jak wtedy nad Wisznią, dopływem Sanu.

U W A G A: SPRZEDAŻ MEBLI W LEASINGU PROWADZI

Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe

„D O M”

w Przemyślu

w sklepach:

- **w Przemyślu** — Wybrzeże Kościuszki 70, tel. 12-12 (w. 615) oraz ul. Opalińskiego 9 (os. Kazanów)
- **w Lubaczowie,** ul. Sobieskiego 15, tel. 216-91
- **w Przeworsku,** ul. Gorliczyńska 80, tel. 23-60

Z a p r a s z a m y

GW-955/12

kupon 2

NIEBYWAŁA OKAZJA!!!

neovision Club

1. Za każdy wycięty kupon wypożyczysz w salonie „ITI” — Przemyśl, ul. Franciszkańska 1 — kasetę video z atrakcyjnym filmem za... 5000 zł

2. Wysyłając 5 kuponów na wyżej podany adres weźmiesz udział w losowaniu atrakcyjnej japońskiej gry komputerowej z pełnym oprzyrządowaniem — SEGA MASTER SYSTEM.

Zrzucanie jarzma

(pierwsze dni niepodległości w Przeworsku)

Niewielu jest dziś żywych świadków roku 1918, dni odzyskania niepodległości, którzy czynnie włączali się w tę wielką wojnę, która przyniosła Polsce upragnioną wolność. Każdy zakątek kraju ma jakąś historię z tych czasów, nie zawsze jednak zachowaną we wspomnieniach. W Przeworsku głównie dzięki zapiskom **Józefa Benbenka i Stefana Świtalskiego,** przekazanym Miejskiej Bibliotece, możemy przybliżyć sobie tamte odległe dni nadziei i walki.

Atmosfera napięcia i oczekiwania czegoś niezwykłego panowała w całym kraju, także w tym małym galicyjskim miasteczku, gdzie działało Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół", którego członkowie nabierali sprawności fizycznych w Sokolich Drużynach Polowych i organizacjach skautowskich.

„W dniu 21 października 1918 r. odbyło się w sali Sokoła zgromadzenie obywatelskie celem założenia Polskiego Komitetu Narodowego. Grupa młodzieży nie powołanej do austriackiej służby wojskowej, tworzyła miejscową Polską Organizację Wojskową, podległą jednostce w Jarosławiu, której komendantem był oficer legionowy Władysław Kasza, zaś łącznikiem z naszej strony był Stefan Świtalski. Do grupy POW, która działała na terenie Przeworska od maja 1917 r. do listopada 1918, należeli: Walenty Dyduch — syn pracownika kolejowego, Jan Możdzierz — syn krawca, Walerian Pietrusiak — syn pracownika kolejowego, Seweryn Przedzimirski — syn urzędnika, Emil Rzepa — syn rzemieślnika, Stefan Świtalski — syn rzemieślnika, Antoni Stefański — syn oficjalisty dworskiego i Józef Wiśniewski — syn kościelnego. Pod koniec października 1918 r. przyłączyli się do przeworskiej grupy POW legioniści: Zygmunt i Gustaw Rydzikowie, żołnierze wcieleni do armii austriackiej przebywający w tym czasie na urlopach: Józef Benbenek — syn kowala, Karol Dzieniewicz — syn rzemieślnika, Tadeusz Kadlewicz — syn rzemieślnika, Stanisław Świtalski — brat Stefana, Stanisław Szlęk — syn stolarza.

Rozpoczęliśmy naszą działalność od usuwania godeł państwa austriackiego z gmachów urzędów. W dniu 29 października na stacji kolejowej została rozbrojona grupa czterech żołnierzy austriackich, którzy konwojowali dezerterów, zdobyto broń, dezerterów zwolniono".

Rozbrajanie żołnierzy powracających z bronią z frontu, posterunków żandarmerii, należało do zadań podstawowych młodzieży przeworskiej skupionej w POW. Odbywało się to spontanicznie, ale już od 31 października nabrało rangi prawnej, bowiem, jak relacjonuje inny przeworszczanin, legionista oficer **Stanisław Graff:** *„... w tym dniu w porze nocnej zjawił się u mnie legionista Rydzik z rozkazem gen. Roji z Krakowa, abym objął komendę nad grupą POW-iaków w Przeworsku i władzę w mieście w imieniu Wojska Polskiego".*

Dalsze więc rozbrajanie żołnierzy austriackich odbywało się pod komendą por. Graffa, który z pełnym zapałem przystąpił do formowania oddziału Wojska Polskiego złożonego z POW-iaków, legionistów i byłych żołnierzy austriackich oraz licznie zgłaszających się ochotników z młodszych roczników. W swoich wspomnieniach **J. Benbenek** pisze:

„Z rozkazu płk. Jarosza komendanta garnizonu jarosławskiego, przybył do przeworska kpt. art. Jan Chmurowicz — przeworszczanin i objął komendę nad miejscowym oddziałem, który przyjął nazwę „Komenda Placu Wojska Polskiego w Przeworsku". Zaprzysiężenie oddziału liczącego już ponad stu ludzi, na wierność Państwa Polskiego nastąpiło w pierwszych dniach listopada podczas uroczystego nabożeństwa w klasztorze OO. Bernardynów. Wspomniana Komenda Placu W.P. powiększona licznymi ochotnikami przekształciła się na „Dowództwo Powiatu w Przeworsku", a jego komendantem został legionista mjr Adam Albinowski, zaś zastępcą kpt. Jan Chmurowicz. Dowództwo składało się z kompanii piechoty pod dowództwem por. Stanisława Graffa, kompanii karabinów maszynowych por. Jana Zakrzewskiego, z oddziału konnego por. Diakowskiego i jednostki dowództwa".

Kpt. Jan Chmurowicz w pamiętniku swoim napisał: *„Był to dzień targowy, na targ przybyła większa ilość ludzi z okolicy. Sytuację wykorzystały różnego rodzaju szumowiny społeczne i zaczęły rabować sklepy, z propinacji Englarda wytaczano beczki z alkoholem. Wówczas wydałem rozkaz por. Zakrzewskiemu, aby ustawił karabin maszynowy na podwyższonym miejscu przy wejściu do ratusza i ogłosił miejscowym sposobem przez wybębnienie ostrzeżenia i wezwania przybyłej ludności na targ do natychmiastowego opuszczenia miasta i tym samym zaprzestania rabunku, gdyż w przeciwnym razie wojsko użyje ognia. Ogłoszenie wybębnił policjant Wojciech Śliwa. Następnie oddano w powietrze serię strzałów, które ze świstem przeleciały nad głowami zgromadzonych. Skutek był natychmiastowy. W kilkanaście minut później miasto opustoszało. Od tego czasu zapanował spokój".*

Równolegle z akcjami wojskowymi organizowała się w Przeworsku administracja powiatowa. Wspomina **Stefan Świtalski:**

„3 listopada na przeworskim rynku w obecności licznie zgromadzonych mieszkańców były c.k. starosta Kazimierz Chłapowski złożył przysięgę na wierność Państwu Polskiemu, którą odebrało prezydium P.K.N. reprezentowane przez prezesa dr Kopeckiego. Następnie nowoobrany starosta odebrał przysięgę od żandarmów, którzy zadeklarowali się pełnić służbę w Państwie Polskim. Zaopatrzeni w opaski biało-amarantowe na ramieniu i takie same kokardki na czapkach przystąpili do pełnienia służby porządkowej.

Na zebraniu obywatelskim, w którym wzięli udział: starosta, komisarze Dietl i Lipiński, prezes Sokoła Henryk Bigoszt, burmistrz Kazimierz Zawilski i liczni mieszkańcy powołano służbę bezpieczeństwa, która miała chronić przed ewentualnymi wybrykami i rabunkami jakie mogły zajść w tym początkowym okresie niepodległości i jeszcze nie ustabilizowanej administracji państwowej.

W połowie listopada grupa ochotników z Komendy Placu W.P., wśród których był autor wspomnienia Stefan Świtalski, odjechała na odsiecz Lwowa, zaś kompania por. Jana Zakrzewskiego opuściła miasto w ostatnich dniach listopada. Po spełnieniu zadań Dowództwo Wojskowe Powiatu Przeworskiego rozwiązało się w kwietniu 1919 r. Żołnierze zostali wcieleni do różnych jednostek grupy operacyjnej płk. Władysława Sikorskiego walczącego w obronie Lwowa i Kresów Wschodnich".

A w mieście rozpoczęło się trudne budowanie, organizowanie administracji, służb porządkowych, przywracanie do pracy i produkcji cukrowni i kolei, warsztatów rzemieślniczych, gospodarstw rolnych, odrabianie wojennych zniszczeń i strat.

Oprac. A. SZOZDA

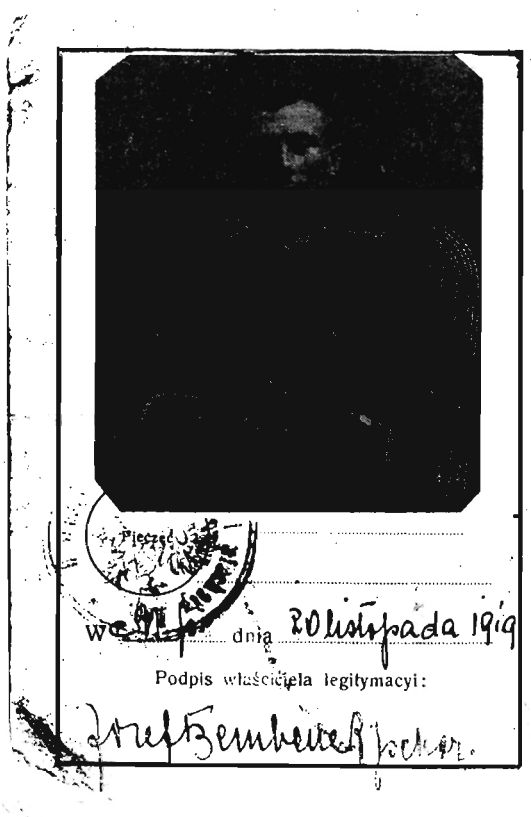

Laureaci nagród prezydenta Przemyśla

Jak już doniosła prasa codzienna, 28 października br. wręczono doroczne nagrody prezydenta Przemyśla, przyznane w dziedzinach: kultury, architektury i pracy społecznej. Wśród nagrodzonych znaleźli się: JÓZEF KURYLAK (znany przemyski poeta), architekci z Biura Studiów i Projektów Łączności w Krakowie – JAN JÓZEFCZYK i ANDRZEJ PAWLIKOWSKI (autorzy unikatowego w kraju projektu poczty przy ul. 3 Maja w Przemyślu) oraz JOANNA BURY, uhonorowana *„za działalność społeczną w zakresie sprawowania opieki nad miejscami pamięci narodowej, popularyzację historii harcerstwa przemyskiego oraz działalność dydaktyczną kształtującą wrażliwość humanistyczną dzieci i młodzieży".*

Józef Kurylak

Niewiele było przed laty w Przemyślu osób, które ceniły twórczość poetycką Józefa Kurylaka i dostrzegały jego talent. Do tych nielicznych zaliczali się redaktorzy „Życia Przemyskiego" (gdzie od początku istnienia pisma publikował), a później „Pogranicza". Sukcesy osiągnięte w ostatnich dwóch latach sprawiły, iż grono admiratorów kurylakowych strof zapewne znacznie się nad Sanem poszerzyło.

Przypomnijmy owe sukcesy: za wydaną w 1990 roku książkę „Ziemskie prochy" autor otrzymał nagrodę im. Kazimiery Iłłakowiczówny (najlepszy debiut roku); później była nagroda Polskiego Radia i Telewizji w Rzeszowie — „Wawrzyn 90" oraz nagroda wojewody przemyskiego; kolejna książka „Jasno ciemno jasno ciemno" kandydowała do dorocznej nagrody poetyckiej miesięcznika „Literatura" i przegrała rywalizację tylko z samym Tadeuszem Różewiczem. O twórczości J. Kurylaka ukazało się wiele przychylnych recenzji publikowanych na łamach najpoważniejszych pism literackich, a jego wiersze recytowali na radiowej antenie znani polscy aktorzy.

Niedawno Józef Kurylak, nasz kolega i współpracownik, dostrzeżony został także i w rodzinnym Przemyślu, czego dowodem jest nagroda prezydenta miasta. Niżej publikujemy podziękowanie wygłoszone przez laureata po wręczeniu mu nagrody.

Z. SZELIGA

Wyrażając podziękowanie Prezydentowi miasta Przemyśla, Radzie Miejskiej, Wydziałowi Kultury i Radzie Kultury, za wyróżnienie mojej działalności poetyckiej, pragnę jednocześnie przypomnieć ów absurdalny czas historii polskiej sprzed kilku lat, gdy przewodniczącym rady do spraw kultury został mianowany, z komunistycznego klucza, zwolennik totalitaryzmu, ignorant w dziedzinie kultury, przewodniczący przemyskiego PAXu Jerzy Łobos. Pamiętam jego działalność zmierzającą do zagłady kultury. Pamiętam ciemność tego czasu, gdy ludziom sztuki stawiano bezsensowne żądania, pozbawiono ich wolności słowa, ducha ich z natury wolnego poddawano torturom, aby ich unicestwić wraz z prawdą. Ale żaden totalitaryzm nie jest w stanie przeciwstawić się naturze.

Nie wolno dopuścić do powtórzenia takiej sytuacji.

Należy wciąż pamiętać, że jeśli się kończy kultura, to zaczyna się barbarzyństwo. Kultura nie ma innego przeciwstawienia. Bez kultury może ulec degeneracji nawet dobrobyt materialny danego społeczeństwa, który nie jest przecież dominującym celem w państwie chrześcijańskim. Demokracja to szansa dla jednostki: może się ona odnaleźć w bycie indywidualnym, którego formą absolutną jest sztuka. Taka jest heglowska wieczna prawda.

Pamiętając mrok i kłamstwo historii, dysponując słowem wolnym i twórczym, działajmy w nowej Polsce tak, aby znowu nie zaistniało to, o czym kiedyś pisał mój znakomity mistrz Mieczysław Jastrun:

Trwa nieustannie strach, mord, tortura
I zdrada intelektu
I zgaszona lampa
W mieszkaniu mędrca sąsiadującym z mieszkaniem kata.

Stoję tu przed światłymi ludźmi z nową świadomością – i ufam im.

28 października 1992 ***JÓZEF KURYLAK***

Pani Joanna

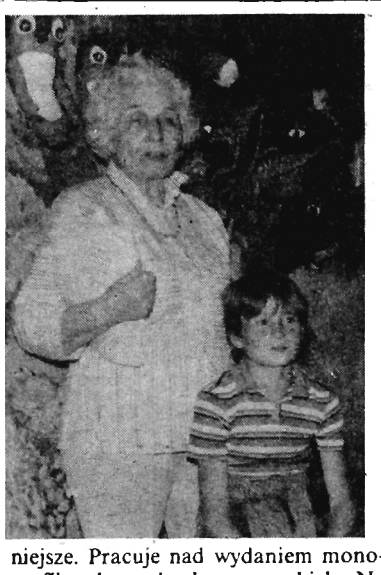

Parę lat temu, jadąc zimową porą do Jarosławia, byłam świadkiem takiej oto scenki. Autobus kursowy PKS zatrzymała na przystanku naprzeciw „Jarlanu" pani z pękatym worem. Kierowca wtajemniczony w operację pomógł ulokować bagaż, pomógł też wyładować u celu podróży w Przemyślu, gdzie niecodzienna pasażerka czym prędzej znalazła taksówkę, by zdobycz dowieźć do miejsca przeznaczenia. Co krył ów przepaścisty wór? Skrawki „jarlanowskiej" przędzy. Uradowaną zdobywczynią „łupu" była pani JOANNA BURY, animatorka ruchu artystycznego wśród dzieci.

Ile to już pokoleń przeszło przez jej ręce? Uśmiecha się tajemniczo. *„Co najmniej trzy"* — mówi o tym jakby z zażenowaniem, czuje się bowiem młoda duchem, pełna entuzjazmu. Z przejęciem opowiada o inscenizacjach zrealizowanych w Wojskowym Ośrodku Kultury. Cieszy ją zapał młodych aktorów i zainteresowanie ze strony dziecięcej widowni. Nie tylko z samego Przemyśla, lecz także ze szkół z podprzemyskich wsi.

Jest urodzonym pedagogiem, społecznicą z krwi i kości, a przede wszystkim harcerką. Z harcerstwa wywodzi się Jej etos, wartości w życiu najważniejsze. Pracuje nad wydaniem monografii o harcerkach przemyskich. Na ten cel przeznaczyła 8 mln zł nagrody prezydenta Przemyśla + 2 mln z własnej emerytury. Szuka sponsorów. Należy do ludzi nad wyraz skromnych. Nie pracuje dla zaszczytów, lecz z wewnętrznej potrzeby działania. By pozostawić po sobie trwały ślad w sercach i umysłach. Praca bowiem nadaje sens jej życiu.

A. BOGUSŁAWSKA
Fot. R. BORYSŁAWSKI

już dziś zgłoś uczestnictwo w III edycji

BUSINESS FOUNDATION BOOK

katalogu polskiego biznesu '93/94

Business Foundation Book
dociera w każdy zakątek świata.
Jest podstawowym źródłem
informacji o polskim biznesie.
Zachodni inwestorzy chwalą
Business Foundation Book za to,
że jest logiczna, wygodna i za to,
że jest tak elegancka.
Jednak za sprawę najważniejszą
biznesmeni uważają
aktualność informacji.
Dlatego w 1993 roku na ich biurkach

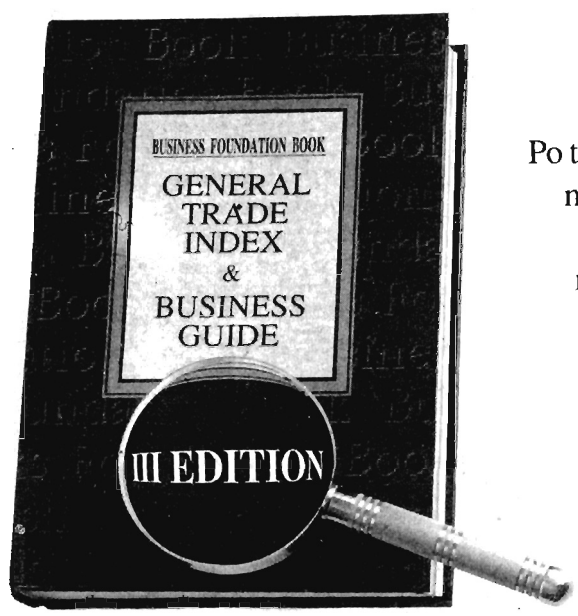

znajdzie się trzecie wydanie
Business Foundation Book.
Po to, aby informacja o Twojej firmie
mogła dotrzeć do potencjalnych
partnerów gospodarczych
na całym świecie, już dziś zgłoś
uczestnictwo w III edycji
Business Foundation Book.

Minister Współpracy Gospodarczej
z Zagranicą przyznał
Business Foundation Book tytuł
NAJLEPSZEJ KSIĄŻKI BIZNESU '92,
zespoły Radia Business
i Tygodnika Gospodarczego
HONOROWY TYTUŁ KSIĄŻKI ROKU.

Umieszczenie reklamy w BFB jest inwestycją pewną i sprawną. BUSINESS FOUNDATION BOOK zaprasza do trzeciego wydania.
Katalog będzie zawierał również indeksy wyrobów i usług w języku rosyjskim.

BUSINESS FOUNDATION, ul. Krucza 38/42, 00-512 Warszawa, tel.: (0-22) 21 99 93, (0-2) 628 28 82, fax: (0-22) 21 97 61

Zgłoszenia prosimy kierować do Licencjonowanego Przedstawiciela **Business Fundation** w makroregionie południowo-wschodniej Polski firmy „PROFIT":
Sandomierz, ul. Kosely 22, tel. 248-34 (wew. 49)
Kraków, tel. 67-46-17

DEMOKRACJA — TO TAKŻE SWOBODNE WYRAŻANIE OPINII

„Zapomniał wół..."

Przed kilkunastoma dniami prasa lokalna opublikowała oświadczenia ZW PC i ZR NSZZ „S" w sprawie *„nie opartego na argumentach merytorycznych i nie znajdującego potwierdzenia w obowiązujących przepisach prawnych wotum nieufności dla wojewody przemyskiego Jana Musiała..."*, wyrażonego w formie uchwały przez Wojewódzki Sejmik Samorządowy 12 października br.

Autorzy owych oświadczeń nie posiadali się z oburzenia nazywając normalny przebieg obrad sejmiku *„wydarzeniami"*, zaś suwerenną decyzję organu samorządowego — *„manipulacją"*, *„kompromitacją idei samorządności"*, *„zagrożeniem dla kruchej, polskiej demokracji"* itp. itd.

I cóż to takiego się wydarzyło? — proszę szanownych obrońców polskiej demokracji. Oto *„Najwyższy Organ Administracji Samorządowej* (sic!) *naszego województwa"* ważył się na jednoznaczne wyartykułowanie opinii określonej części mieszkańców województwa. I to wywołało tak gwałtowne sprzeciwy! A co, czy mu nie wolno? Czy demokracja nie polega na swobodnym wyrażaniu opinii? Czyż nie to właśnie stanowiło oręż, po który tak chętnie sięgała „Solidarność" w swej walce o „prawdziwą demokrację"? W tym miejscu chciałoby się przypomnieć stare, ludowe porzekadło: **„Zapomniał wół..."**.

A w ogóle, to po cóż te jeremiady? Wojewodę w końcu odwołano i jak się okazało, sklepienie niebieskie nie runęło z tego powodu na niczyje głowy, ani też ziemia nie rozstąpiła się pod niczyimi nogami, chyba..., że odwołanie wojewody oraz, że — jak napisano — *„przeciwko solidarnościowemu wojewodzie"* wystąpił *„radny wybrany z listy »Solidarności«"* — tak właśnie niektórzy odebrali. Ale to już ich zmartwienie.

JERZY KOWALSKI

Miłosierdzie

Coraz więcej budynków — także w Przemyślu — powraca do rąk niegdysiejszych właścicieli. Lokatorzy z reguły nadal jednak w nich pozostają, jedynie czynsz płacą nowemu — chciałoby się powiedzieć — panu. Często tymi panami są ludzie w sutannach, co u osób dzierżawiących np. lokale usługowe rodzi nadzieję, że komorne będzie umiarkowane, a i kilkudniowe opóźnienie zapłaty nie będzie „ścigane". Nadzieje owe bywają jednak złudne, co wcale wszakże nie świadczy, że opisany niżej przypadek jest regułą.

Po kolejnej podwyżce czynszu, osoba wynajmująca od jednej z parafii w Przemyślu lokal usługowy udała się do księdza i zaczęła coś mówić, że zakład nie jest w stanie płacić takiego komornego, bo cen usług nie można podnosić w nieskończoność, że jest przecież jakaś granica, po przekroczeniu której klienci przestaną przychodzić. Wspomniała też o miłosierdziu lub coś koło tego.

Ksiądz dobrodziej, owszem, wzruszył się, ale odrzekł, że tu nie znajdzie miłosierdzia, ono jest tam — wzniósł oczy ku górze — w niebie... A jak czynsz za wysoki, no to cóż — można przecież zrezygnować z wynajmu lokalu.

Święta prawda. Przecież jest oczywiste, że to Pan Bóg bywa miłosierny, a nie ksiądz.

MP

Krew mnie zalewa!

Doszedłem ostatnio do bardzo smutnego wniosku: przeżyłem ponad 50 lat i zupełnie nie pojmuję ludzi! Do tego — jakże osobistego — stwierdzenia skłoniło mnie zachowanie pewnej pani, którą znam dość długo. W okresie PRL-u ukończyła studia, co umożliwiło jej podjęcie pracy uważanej powszechnie za służbę społeczną. Przez pewien okres (również w PRL-u) piastowała kierownicze stanowisko. Jej dzieci, bardzo sympatyczni młodzi ludzie, także ukończyli studia i założyli przykładne rodziny.

Nie słyszałem, by pani ta zajmowała się wcześniej jakąś działalnością społeczną, ale oczywiście, nie o wszystkim muszę wiedzieć, mimo, że mieszkamy na jednej „parafii".

Nie słyszałem również, aby w okresie przedsolidarnościowym protestowała przeciwko ustrojowi, który zapewniał jej i jej rodzinie przyzwoite warunki życia.

Od pewnego czasu moja znajoma zwraca się do mnie przez „wy". Prawie każda rozmowa w cztery oczy, obojętnie jakiego nie dotyczyłaby tematu, zawiera ten zaimek. Gdy pytam o kogo chodzi, otrzymuję odpowiedź: ***„Wszystkiemu jesteście winni wy, komuniści".*** *Dziwi mnie trochę przypisywanie mi obcych mi cech, choć przyznaję, że pracowałem kiedyś w fabryce obuwia z autentycznym komunistą, który był bardzo porządnym, starszym człowiekiem, wzorowym ojcem i dziadkiem, opiekującym się z ogromną troskliwością chorym wnuczkiem. Nie chodzi zatem o określenie „komunista", ale o urojone winy, winy — że tak powiem — wszechobecne. Świadczy to o pewnej manii, kto wie czy nie szkodliwej!*

I dlatego właśnie krew mnie zalewa!

R.B.

Sracz — czy nie sracz?

Zaalarmowali nas niektórzy mieszkańcy jednej z kamienic przy ulicy Borelowskiego w Przemyślu, że oto w centrum miasta powstaje nieestetyczny sracz. Dylematów z nim związanych było sporo. Na przykład lokatorka z I piętra zastanawiała się czy na nowo powstałym fragmencie dachu opalać się, czy też inhalować nos i płuca ewentualną wonią.

Problem wyjaśniliśmy. Dobudówka nie jest sraczem! Zdaniem właścicieli pełnić będzie funkcję podręcznego magazynku dla nowo powstającego punktu handlowego w stylu „zachodnim". Jeśli więc będzie śmierdzieć, to wyłącznie „Zachodem" lub piwem.

„Wolnoć Tomku w swoim domku"! — Szanowni Sąsiedzi.

(FUD)

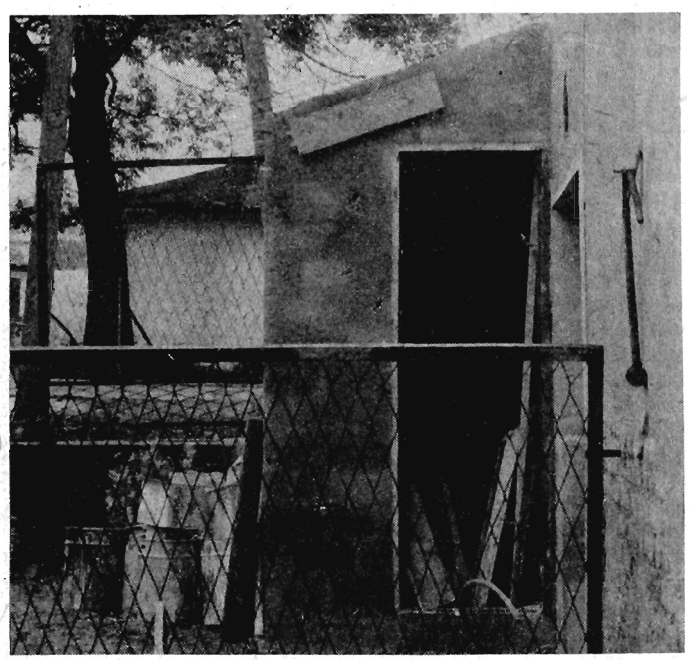

Córeczka

ciąg dalszy ze str. 1

złotych. Jednakże po zbadaniu sprawy przez wójta i radę sołecką, ZUS — decyzją z 10 marca br. — przywraca wstrzymane świadczenia, gdyż *„grunt w chwili obecnej nie jest zagospodarowany — leży odłogiem"*.

Elżbieta jednak nie rezygnuje. W piśmie (z 29 września br.) do wojewody przemyskiego oskarża prokuratora i policję o bezczynność w jej sprawie. Dostaje się też wójtowi za to, że *„pierwszy przyczynił się do tego, aby pozbawić mnie środków do życia"* oraz opiece społecznej, która — zdaniem Elżbiety — nie tylko nie znalazła (mimo obietnicy) pracy dla jej męża, nie przyznała zasiłku, ale *„ani nie myśli odpisać"*. Zapamiętajmy ten zarzut, gdyż okaże się on nieprawdziwy, ale o tym za chwilę. W zakończeniu pisma do wojewody Elżbieta pyta retorycznie: *„Do jakiego wojewody, w jakim polskim mieście mam napisać?"* oraz grozi wizytą w Warszawie i w telewizji. W międzyczasie pisze jeszcze skargę do prezydenta RP, skąd otrzymuje (po niespełna 3 miesiącach) wyjaśnienie, że jej skarga trafiła z powrotem na szczebel wojewódzki *„skąd otrzyma pani zawiadomienie o wyniku sprawy"*.

Elżbieta i jej mąż składają również wizytę w naszej redakcji, gdzie oprócz obszernego komentarza ustnego, przedkładają 7-stronicowe pismo-skargę, kończące się słowami: *„Jesteśmy już u kresu wytrzymałości, bo on* (czyli ojciec Elżbiety — J.M.) *ma tylko jeden cel: wykończyć nas i nasze dzieci"*.

Niech się wypowie druga strona

Zgodnie z rzymską zasadą: *„Audi alteram partem"* (wysłuchaj drugiej strony) — udałem się do wsi Tuczempy, by porozmawiać z przybranymi rodzicami Elżbiety.

— Adoptowaliśmy ją za radą naszej rodziny, gdy miała 7 lat. Źle jej nie było, ubieraliśmy ją w „Pewexie". Szkoły średniej nie skończyła, musiała wyjść za mąż jeszcze przed ukończeniem 18 lat. Do pracy w gospodarstwie nigdy się zbytnio nie garnęła, a jak wyszła za mąż i urodziła dziecko, to jej trzeba było pomagać. Jak poszła w pole robić, tośmy jej płacili, nawet za umycie okna musiałam jej zapłacić — mówi matka. — **Jeszcze przed ślubem matka jej męża powiedziała: „To nie jest dla was zięć, to nierób, ma w głowie tylko piłkę i totolotka", ale Elżbieta nie posłuchała.**

To szczególne zamiłowanie męża Elżbiety do piłki potwierdził również S.Sz., który mówi, że gdy trzeba było iść w pole do roboty, to zięć uciekał z mieszkania przez okno.

— Przekazaliśmy jej gospodarstwo ze względu na dzieci, po co ma obcy brać? Ale oni tylko dostali pole, zaraz połowę sprzedali, a pieniądze przejedli w ciągu 3 miesięcy. Zięć przestał pracować, nie chciał płacić nawet za prąd. Myśleliśmy, że kupią trochę materiału na dom dla dzieci, ale oni wszystko przejedli. Kupowali sobie banany, pomarańcze i jeździli codziennie do Przeworska lub Rzeszowa na basen. Sąsiedzi, co handlują w Rzeszowie, nieraz mówili: „Byli wasi na basenie".

— Kiedy byłam w szpitalu — mówi matka — **to ojcu nawet jedzenia nie ugotowała, sąsiadka mu od czasu do czasu coś przynosiła. Mnie powiedziała: „Nie możesz na mnie liczyć, ja ci szklanki wody nie podam", taka to z niej córka...**

Nie jest rzeczą dziennikarza rozstrzygać o cudzych racjach. Komuś jednak trzeba wierzyć, ale komu?

Nic już nie pomoże

W Urzędzie Gminy w Jarosławiu na dźwięk słowa „Tuczempy" wszyscy wiedzą o kogo chodzi. **Środowisko jest po stronie rodziców Elżbiety** — mówi Maria Kulczycka, kierowniczka Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej. **Ludzie im współczują.**

Moja rozmówczyni powtarza znaną mi już wersję o sprzedaży połowy gospodarstwa przez Elżbietę i jej męża, i dodaje: **— W czerwcu 1989 r. pobili ojca. Mąż Elżbiety został za to ukarany przez sąd.**

W okresie od 1 czerwca do 31 sierpnia br. Elżbieta otrzymała zasiłek w łącznej kwocie 2037900 złotych, który został przedłużony na kolejne dwa miesiące. Ponadto 27 października jej mężowi zaproponowano pracę opiekuna 2 osób samotnych. Z propozycji tej nie skorzystał ani on, ani jego żona. — **Nie była to może praca najbardziej odpowiednia dla mężczyzny** — mówi Maria Kulczycka — **ale innej nie było. Traktowaliśmy to zajęcie jako czasowe, dające mężowi Elżbiety uprawnienie do zasiłku dla bezrobotnych. Jeśli zostaną uruchomione jakieś prace interwencyjne, to otrzyma on skierowanie w pierwszej kolejności. Tak więc nie jest prawdą, że opieka społeczna „ani nie myśli odpisać".**

I jeszcze jedno. Aż trudno w to uwierzyć, ale usłyszałem i taką opinię, że Elżbieta i jej mąż prowadzą — nazwijmy to — dość niekonwencjonalny tryb życia. Kiedy mają pieniądze — wychodzą na szosę i zatrzymują przejeżdżające samochody. W zależności od kierunku jazdy wybierają śniadanie w kawiarni w Przemyślu, bądź też w Przeworsku lub Rzeszowie. Tak mówią o nich ludzie, choć wydaje się to nieprawdopodobne.

Czy istnieje szansa na zmianę ich sytuacji? W rozmowach obydwie strony wykluczają możliwość jakiegokolwiek porozumienia. **— My nic od ojca nie chcemy, tylko niech nam da mieszkanie** — mówi Elżbieta. Również kierowniczka Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej nie widzi szansy na poprawę sytuacji. **— Tak się zapiekli** — mówi — **że już nic nie pomoże.**

A jak będzie naprawdę — czas pokaże.

JERZY MAKARA

Święci są wśród nas

Kolonia Czułczyce to wioska leżąca bardzo blisko Chełma. Chełm wprawdzie coś łączy z Przemyślem (kiedyś na pewnym nacjonalistycznym spędzie w Kijowie widniały herby obu tych miast!), ale rzecz, o której chcę napisać, jest uniwersalna. To mogło zdarzyć się wszędzie...

14 sierpnia 1988 roku 16-letni Tomek Tkaczyk, nie posiadający prawa jazdy, ale umiejący poruszać się motocyklem, wsiadł na emzetkę kolegi. Być może chciał ją kupić, gdyż prosił matkę o pieniądze (pomagał w pracy na roli, orał ziemię traktorem, więc miał prawo, aby też cokolwiek dostać po sprzedaży buraków...). Przejechał się, ale ponieważ nie wracał, zaniepokoiło to jego kolegę. Znaleźli go w odległości ok. półtora kilometra — leżał na szosie, nieprzytomny, obok motoru.

Pogotowie. W szpitalu w Chełmie podobno jeden z lekarzy powiedział (podaję na odpowiedzialność „Kroniki Zamojskiej", która zajęła się tą sprawą, ale o tym dalej): *„Szkoda, że karetka się nie spóźniła. Byłoby po kłopocie!"* Nie chce się wierzyć, by człowiek, którego zadaniem jest ratowanie życia i zdrowia innych, mógł się tak wyrazić, ale dziś nic nie powinno nas dziwić...

W szpitalu okazało się, że Tomek ma pęknięty płat czołowy, uszkodzony mózg. Chłopiec nie reagował na żadne bodźce, nie czuł, ale serce biło mu najnormalniej w świecie! Nie mniej lekarze widzieli czarno, dla nich pacjent już był trupem, dawali mu nie dni, ale godziny życia.

Mijały tygodnie, a Tomek sztucznie karmiony żył nadal. W Lublinie przeprowadzono badania komputerowe. Stwierdzono, że malesia (odwodnienie mózgu) ustąpi. Zaświtała więc nadzieja.

Chłopiec znalazł się w innym, już lubelskim, szpitalu (kolejowym), ale stan jego zdrowia pogarszał się: chudł w oczach.

Kolejne szpitale — w Lubartowie i w Krasnymstawie. Właśnie w szpitalu krasnostawskim znalazł się Tomek na neochirurgii, gdzie spotkał się z więcej niż życzliwą opieką personelu. Wyleczono go z odleżyn, utył (!). Jego ojciec, Roman Tkaczyk, był z nim w szpitalu **przez dwa i pół roku!** Karmił go sondą, mył, golił, słowem spełniał rolę najlepszego pielęgniarza. Lekarze podtrzymywali go na duchu i za to jest im ciągle wdzięczny...

Ale... Wiadomo, jakie kłopoty ma służba zdrowia. Nastały „inne" czasy: szpital nie mógł dłużej trzymać Tomka. Ojciec otrzymał odpowiednie instrukcje i przewiózł syna do domu, co stało się 13 sierpnia tego roku.

Chłopcem trzeba opiekować się stale. I ojciec, i matka mają ręce pełne roboty. Tomek właściwie wszystko je, ale w charakterze papki, którą trzeba mu przygotowywać. Aby nie miał odleżyn, trzeba go kilkanaście razy na dobę przewracać z boku na bok...

Rodzice nie tracą nadziei, zwłaszcza że i świat medyczny mówi, iż wszystko jest jeszcze możliwe. A sąsiedzi, jak to sąsiedzi: jedni współczują, inni uważają, że byłoby lepiej dla całego domu, gdyby chłopiec umarł...

„Kronika Zamojska" apeluje o założenie w domu państwa Tkaczyków telefonu (czasem trzeba wzywać karetkę pogotowia), o pomoc rodzicom tylko w charakterze słowa, refleksji... My poszlibyśmy dalej i zainteresowali sprawą warszawskie sławy medyczne. No i nie bujajmy się: choć drobne ofiary pieniężne też by się przydały! Adres: **Irena i Roman Tkaczykowie, Kolonia Czułczyce, gm. Sawin, woj. chełmskie.**

Tam żyją naprawdę ludzie święci!

JAW

Prawdziwych przyjaciół poznajemy w biedzie...

Kiedy dwa lata temu wygasła umowa o najem lokalu z ss. (nomen omen) Opatrzności Bożej, dyrekcja Przedszkola nr 7 przy ul. Krasińskiego 33 w Przemyślu zmuszona została do opuszczenia ich gościnnych(?) progów. Podstawową część z około 170-osobowej grupy przedszkolaków trzeba było „poupychać" w filiach przy ulicach: 22 Stycznia i Rogozińskiego. Innego wyjścia nie było.

— Jak w tych warunkach niezwykłej ciasnoty kontynuować normalną działalność przedszkola? — zastanawiała się jego dyrektorka Maria Motowidło, aż wpadła na pomysł, ażeby zwrócić się ze swymi kłopotami do Klubu Sportowego „Czuwaj". Dyrektor klubu Kazimierz Laskownicki, sam będąc ojcem, niczego — jak mówi — nie potrafi dzieciom odmówić, więc i tym razem nie odmówił.

Zaczęło się od bezpłatnego wypożyczenia sali na bal noworoczny dla przedszkolaków. Później były dalsze, przyjazne kontakty, aż doszło do podpisania umowy, mocą której (na niezwykle korzystnych dla przedszkola warunkach) 73-osobowa grupa dzieci w systemie zmianowym korzysta ze świetlicy, kuchni, szatni, sanitariatów, korytarza itp., a wszystko to posiada oddzielne wejście, co pozwala na bezkolizyjne korzystanie z pomieszczeń przez klub i przedszkole.

Dzieci przebywają w przedszkolu na zmiany (po 4,5 godz. dziennie), co nie wymaga korzystania z pełnych posiłków, a tym samym pozwala na skalkulowanie opłatności na poziomie 75 tys. złotych miesięcznie. W warunkach gdy wielu rodziców nie ma pracy, jest to sprawa, której nie można przecenić.

— Jest nam tu dobrze, czujemy się jak u siebie w domu — mówi M. Motowidło. — **Pan dyrektor udostępnia nam nawet telewizor kolorowy, video, kasety itp.**

Zadowolone buzie dzieci w pełni to potwierdzają.

JERZY MAKARA
(tekst i zdj.)

Pan przewodniczący konkluduje

W poprzednim numerze (str. 12) zamieściliśmy pełną listę zarzutów przedstawionych przez Klub Gospodarczy przewodniczącemu Rady Miejskiej w Przemyślu. Dziś publikujemy konkluzje wynikające z poszczególnych punktów obrony pana przewodniczącego.

● ***Prowadzenie obrad Rady Miejskiej***

(...) Przewodniczący Rady może zabierać głos w merytorycznej dyskusji jak każdy radny (§ 20 pkt. 1 Regulaminu Obrad Rady) (...)

● ***Pozew przeciwko redakcji „Pogranicze"***

W dniu 4 czerwca 1992 r. wniosłem do Sądu Wojewódzkiego w Przemyślu pozew o ochronę czci przeciwko „Spółce z o.o. Publikator" i Markowi Cynkarowi sygn. IC 342/92 jako Andrzej Matusiewicz, a nie jako Przewodniczący Rady Miejskiej (...). Jak każdy mam prawo do ochrony czci (...)

● ***Ingerencja w prace komisji (...)***

(...) Zgodnie z Regulaminem Obrad Rady i Komisji (...), § 41 ust. 2, komisje podlegają stałej kontroli Rady Miejskiej, którą sprawuje bezpośrednio Przewodniczący i Wiceprzewodniczący Rady. Ta „ingerencja" to stała kontrola, która należy do obowiązków Przewodniczącego.

● ***Brak współpracy z Zarządem Miasta***

Prawie codziennie jestem w kontakcie z Prezydentem lub Wiceprezydentem (...). Lista przydziału mieszkań komunalnych *ustalona* (była) *jeszcze w r. 1991 przez nieformalną Komisję (...),* (i mogła budzić zastrzeżenia, dlatego została zdjęta).

● ***Projekt uchwały o nadawaniu tytułu „Honorowego Obywatela Miasta Przemyśla"***

Komisja Prawa przygotowała projekt uchwały o nadawaniu tytułu „Honorowego Obywatela Miasta Przemyśla" i przekazała wszystkim radnym (w tym 4 członkom Zarządu Miasta). *(...) Nie wniesiono do niego żadnych uwag ani poprawek.*

● ***Zorganizowanie spotkania z funkcjonariuszami Straży Miejskiej***

(...) Zgodnie z uchwałą o powołaniu Straży Miejskiej (...) Komisja Prawa RM sprawuje merytoryczny nadzór nad działalnością Straży (...), a spotkanie w dniu 4 września (wiedział o nim kierownik Wydziału Spraw Obywatelskich) wynikło na prośbę inspektorów i p.o. komendanta straży.

● ***Merytoryczna ocena projektów uchwał przez Komisję Prawa***

Komisja Prawa ma również uprawnienia do merytorycznej oceny każdego projektu uchwały (...)

● ***Sprawa Pana Turzyńskiego***

W maju 1991 r. *jako członek Zespołu Adwokackiego nr 1 w Przemyślu wniosłem sprawę z wniosku Władysława Turzyńskiego (...) do Sądu Rejonowego (...) o zniesienie współwłasności nieruchomości 10-arowej zabudowanej domem mieszkalnym. Jan Turzyński jest współwłaścicielem 1/2 niewydzielonej części od 1947 r. Współwłaścicielem pozostałej 1/2 był Skarb Państwa. Wnioskodawca razem ze swoją żoną mają zgłoszone roszczenia w Urzędzie Rejonowym w Przemyślu o przyznanie od Skarbu Państwa ekwiwalentu w zamian za mienie pozostawione za granicą (repatrianci). W uzasadnieniu wnioskodawca domagał się przyznania na wyłączną własność całej nieruchomości (...). W toku postępowania w kwietniu 1992 r. zapadła decyzja komunalizacyjna. W miejsce Skarbu Państwa weszła Gmina Miejska Przemyśl. Zgodnie z projektem Zarządu (...)* 10 czerwca br. *RM podjęła uchwałę o zbyciu 1/2 niewydzielonej części nieruchomości. Wnioskodawca podtrzymuje żądanie spłaty 1/2 części na rzecz Gminy (...). W sprawie tej jak dotąd nie zapadło postanowienie a Gmina może kwestionować wycenę biegłego.*

Trudno zatem przyjąć, że w tej sprawie działam na szkodę Gminy. Przypomnę program wyborczy PKO „Solidarność", z którego listy zostałem wybrany do Rady Miasta. Strona 3, pkt. 4 „Budownictwo mieszkaniowe", cytuję: „Nasi radni („Rajcowie") będą zobowiązani do ułatwiania wyprzedaży przez miasto mieszkalnych budynków komunalnych i innych nieruchomości — zwłaszcza tych, które obciążają budżet miejski" (...).

Autonomiczna kolumna autorów niezależnych.
Adres kontaktowy: Cieszanów, tel. 77, ul. Sienkiewicza 15.
Redaktor odpowiedzialny: RYSZARD KACZKA

KALENDARIUM – LISTOPAD

24 — 1875 Ur. się Xawery Dunikowski, malarz i wybitny rzeźbiarz
25 — 1735 Ur. się Grzegorz Piramowicz, pedagog, pisarz, działacz oświatowy, sekretarz Komisji Edukacji Narodowej i Towarzystwa do Ksiąg Elementarych.
26 — 1956 Elżbieta Krzesińska zdobywa złoty medal na Olimpiadzie w Melbourne i wynikiem 6,35 m wyrównuje własny rekord świata w skoku w dal.
— 1942 Ur. się Jimi Hendrix, uznawany na największego gitarzystę w historii rocka.
28 — 1918 Powstaje dekret o powołaniu polskiej marynarki wojennej.
29 — 1924 W Brukseli zm. Giacomo Puccini, włoski kompozytor, twórca takich oper jak „Cyganeria", „Tosca", „Madame Butterfly".
30 — 1735 Ur. się Onufry Kopczyński, nauczyciel, autor pierwszego podręcznika gramatyki polskiej.
— 1905 W Wenecji ur. się Paulo Mantovani, włoski dyrygent orkiestr muzyki rozrywkowej (w dorobku 18 złotych płyt).

Oprac. J.B.

Przepowiednie pogody i urodzaju

★Jaka na Jana od Krzyża (24.11) pogoda się głosi, taką Nowy Rok przynosi.

★Kiedy w chłodną Katarzynę (25.11) z nieba nic nie spadnie, będzie w przyszłym lutym jeszcze ładniej.

★Jaka święta Katarzyna, taka będzie cała zima.

★Dzień Katarzyny jaki, cały grudzień będzie taki.

★Jak się Katarzyna głosi, tak się Nowy Rok nosi.

★Po świętej Katarzynie pomyśl o pierzynie.

★Na świętego Andrzeja (30.11) trza kożucha dobrodzieja.

★Gdy Andrzej się zjawi, to i zimę postawi.

★Śnieg na Andrzeja, dla zboża zła nadzieja.

Zebrał J.B.

KORESPONDENCJA

Szanowni Państwo!

Jestem stałą czytelniczką Waszego Tygodnika i jako urodzona lubaczowianka dokładnie śledzę wszelkie wydarzenia dotyczące mojego miasta.

Od dawien dawna związana byłam z kulturą i może dlatego ten temat szczególnie jest mi bliski. Dlaczego piszę? – zaskoczona jestem faktem, że na łamach prasy do tej pory nie pojawiło się nazwisko pana Andrzeja Kindrata, nauczyciela muzyki w Szkole Podstawowej nr 2 i Liceum Ogólnokształcącym.

Uważam, że osoba p. Andrzeja zasługuje na szczególną uwagę, ponieważ swoją działalnością wniósł i wnosi nadal niemały dorobek w kształtowanie kultury w naszym mieście.

To właśnie p. Kindrat był założycielem chóru, który skupia młodzież SP nr 2 i LO. Chór ten uświetnił uroczystość przyjazdu do Lubaczowa Jego Świątobliwości papieża Jana Pawła II w 1991 r.

Wspomnę również o uroczystościach pogrzebowych kardynała Rubina, gdzie to również ten sam chór był obecny i zebrał bardzo pochlebne opinie wielu dostojnych osobistości. Pan Andrzej Kindrat ze swoim chórem jest niemalże na wszystkich uroczystościach, tak świeckich jak i kościelnych.

Przyjemnie było posłuchać pieśni wykonywanych przez połączenie chóru z Austrii (goszczącego w Lubaczowie) wraz z chórem p. Andrzeja.

Drodzy Państwo – z pewnością nie napisałam o wszystkim, bo prawdę mówiąc p. A. Kindrata znam tylko z widzenia i słyszenia. Człowiek skromny, pracowity, lubiany przez młodzież z pewnością zasługuje na zwrócenie uwagi.

Z poważaniem ***stała czytelniczka z Lubaczowa***

OD REDAKCJI
Dlaczego anonimowa?

ZGODNIE Z ZAPOWIEDZIĄ z poprzedniego numeru „Stopu" rozpoczynamy publikację materiałów dotyczących mechanizmów likwidacji PMB w Dachnowie, głównych jej aktorów i niezbyt przyjemnego zapachu jaki się nad tym wszystkim unosi. Tytułem wstępu przypomnę, że na początku lat osiemdziesiątych na bazie ZRB Nowe Sioło powstało Przedsiębiorstwo Usług Technicznych, które później zmieniło nazwę na Przedsiębiorstwo Melioracyjno-Budowlane w Dachnowie. Zbudowane niemal od podstaw, z doskonałym zapleczem technicznym, kierowane przez inż. Czesława Hejnowicza świadczyło usługi głównie dla wsi i było w tym środowisku potrzebne. Nadszedł jednak czas „nawiedzonych" i po kilku roszadach na stanowisku dyrektora, w 1991 r. wojewoda przemyski postawił PMB w stan likwidacji. Na pierwszego likwidatora powołany został p. Eugeniusz Chowaniec. Pragnąc wyjaśnić pewne pikantne szczegóły, które krążą po gminie Cieszanów na temat sposobu likwidowania tego przedsiębiorstwa postanowiłem porozmawiać z człowiekiem, który pracuje tu od początku.

Jak likwiduje się PMB w Dachnowie

„STOP" rozmawia z b. likwidatorem Przedsiębiorstwa Melioracyjno-Budowlanego w Dachnowie EUGENIUSZEM CHOWAŃCEM

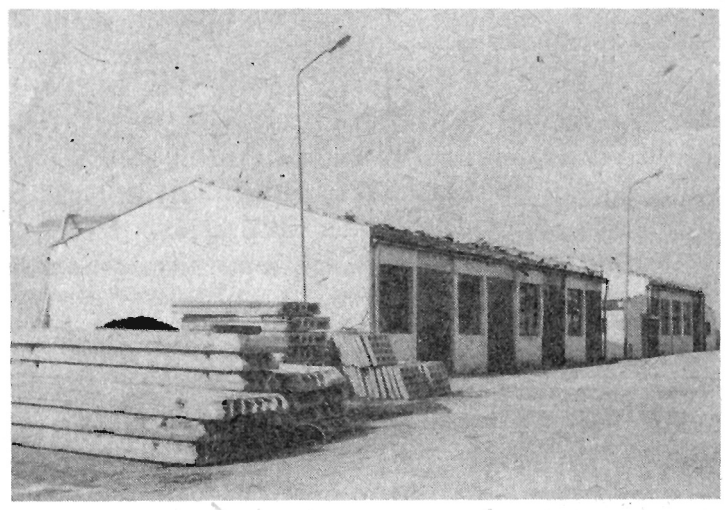

– Panie Eugeniuszu, jakie poczynania podjęliście z chwilą postawienia PMB w stan likwidacji?

W grudniu 1991 r. wystąpiliśmy z pismem do burmistrza Gminy i Miasta w Cieszanowie w sprawie utworzenia spółki pracowniczej na bazie dotychczasowej działalności. Burmistrzowi nie podobał się jednak skład osobowy spółki i nie nadał sprawie żadnego biegu. W maju br. powstała pracownicza spółka cywilna „Melbud", której prezesem został p. Jan Słotwiński. Świadczy ona usługi w zakresie gazyfikacji (Lisie Jamy, Dąbrowa), konserwacji urządzeń wodno-melioracyjnych, budowy dróg (Zamech), profilowania dróg gruntowych i innych specjalistycznych prac.

– Do kiedy był pan likwidatorem?

– Do końca maja br. Burmistrzowi i jego zwierzchnikom stałem się niewygodny, bo za wszelką cenę nie chciałem dopuścić do dewastacji i rozprzedania za marne grosze mienia PMB. Za jego więc wstawiennictwem wojewoda powołał na to stanowisko p. Pawła Niemkiewicza, kolegę partyjnego z PC, byłego wicewojewodę przemyskiego, mieszkającego w Jarosławiu. Jego pełnomocnikiem został p. Zygmunt Grzesiak. Nareszcie p. burmistrz poczuł się raźniej i zasugerował nowemu likwidatorowi, aby się mnie pozbył. Postanowił osobiście dobrać się do skóry temu komuchowatemu przedsiębiorstwu, zwłaszcza, że zamierzał rozpocząć budowę domu.

— Od czego p. burmistrz zaczął?

Na początku postanowił zaopatrzyć się w kamień z kamieniołomu w Bruśnie. Nikogo o niczym nie informując na początku sierpnia począł zwozić kamień na plac budowy . 6 sierpnia przed godziną siódmą jadąc „Żukiem" zauważyłem w Cieszanowie „Kamaza" załadowanego kamieniem. Udałem się do biura z zamiarem zgłoszenia kradzieży organom ścigania. Za chwilę wpadł burmistrz, chciał ze mną rozmawiać, ja mówię, że za chwilę, bo muszę zgłosić kradzież kamienia, na to p. Kowal, że to właśnie jego ładunek i kategorycznie zażądał wypisania kwitu. Powiedziałem, że przedsiębiorstwo nie prowadzi działalności gospodarczej w tym zakresie, a kamieniołom przejęła kilka dni temu spółka „Melbud", kwitu nie wystawię, a p. burmistrz postąpił jak pospolity złodziej, na co on odpowiedział, że jeszcze tego pożałuję. Z tego co wiem, uzyskał od spółki kwit na 10 m³ kamienia, a na placu budowy jest go kilkakrotnie więcej. Nie wiem skąd ma kwity na pozostały kamień, ponoć z niezbyt jasnych kombinacji z prywatnymi właścicielami, z którymi jeździł do Urzędu Skarbowego w Lubaczowie.

— Czy policja nie zainteresowała się tą sprawą, pisał o tym przecież p. Dziadula w „Stopie"?

— Prowadzono jakieś dochodzenie, ale jak się orientuję do tej pory nie ma żadnych rezultatów.

— Z pańskich dotychczasowych wypowiedzi wynika, że wasze stosunki z burmistrzem układały się fatalnie?

— Pan burmistrz nie znosi ludzi, którzy myślą inaczej jak on, jest uparty i „nieomylny". W kampanii wyborczej do Sejmu i Senatu zażądał wypożyczenia z PMB służbowego „Poloneza". Ja się temu sprzeciwiłem, a kiedy przyszło pozwolenie od wojewody było już po wyborach. Ta i inne sprawy zadecydowały o zdjęciu mnie z funkcji likwidatora. W czasie gdy nim byłem stal była sprzedawana po 4 mln, mój następca p. Niemkiewicz obniżył cenę do 500 tys., rury były sprzedawane po 8 tys. za metr, po odwołaniu mnie p. burmistrz nabył 2000 mb. po 1 tys. Tego mu było potrzeba. Tak niszczył komunę. Czuł się w magazynie PMB jak u siebie i kupił to co chciał, po cenach jakie jemu odpowiadały.

— Dlaczego więc wojewoda powołał kolejnego likwidatora?

— P. Niemkiewicz, miał chyba też tego wszystkiego dosyć, doszło do tego rozbicie służbowego „Poloneza", który następnie poszedł na przetarg i nikt na tym nie „ucierpiał". P. burmistrz dla pełni szczęścia zawnioskował o powołanie na stanowisko likwidatora... swojego radcy prawnego i wypróbowanego przyjaciela mgra Józefa Witkosia. Pełnomocnikiem likwidatora został p. Tadeusz Szajowski krewny zastępcy burmistrza p. Jana Obirka. Teraz już nikt nie będzie przeszkadzał w likwidacji PMB. Nastrój zapanował sielski i rodzinny.

— Jak rozpoczął działalność nowy likwidator?

— P. Witkoś zna się na sprzęcie, maszynach i materiałach jak „wilk na gwiazdach", ale do pracy zabrał się ochoczo. Ma zamiar również budować dom, więc na dobry początek zażyczył sobie gratis od spółki „Melbud" 40 m³ kamienia w imię dalszej dobrej współpracy. P. radca - likwidator ma zakupione mieszkanie M-5 w Stalowej Woli, dokąd jeździ sobie służbowym samochodem („Liaz", „Żuk"), a mieszka obecnie w Lubaczowie. Jak więc widać z rozmachem wziął interes w swoje ręce i pracuje w pocie czoła na kilku etatach. Wypożycza sprzęt, nie zawsze w jasnych okolicznościach (nazwiska i spółki do ewentualnego wykorzystania). Pozostałym jeszcze w pracy pracownikom PMB w likwidacji wręczył wypowiedzenia. Po co mają się kręcić po placu i przeszkadzać mu urzędować! Mnie wydał zakaz wstępu na teren przedsiębiorstwa.

— Wróćmy jeszcze do początku naszej rozmowy, jakie jeszcze kroki pan podejmował w celu ratowania upadającej firmy?

Nawiązaliśmy kontakt z „Exbudem" Kielce. Byłem osobiście u dyrektora ds. organizacji i zarządzania p. Pałysa. Przyjechali od nich specjaliści, byli bardzo zainteresowani przejęciem PMB ze względu na dobre zaplecze techniczne i bliskość granicy wschodniej. Kiedy na arenę wkroczył burmistrz wszystko się rozleciało. Dodam jeszcze, że kiedy p. Niemkiewicz ogłosił przetarg na sprzedaż materiałów i rozesłał wykazy do okolicznych gmin, jedynie p. Kowal nie rozpropagował na swoim terenie co będzie sprzedawane, bo i po co ludzie mają wykupić to co jemu jest potrzebne.

— Dlaczego spółka „Melbud" nie wykonuje prac melioracyjnych rzeki Brusienki?

— P. burmistrz sprowadził spółkę p. Warnickiego z Jarosławia, po co zysk ponad 500 mln miał zostać w „Melbudzie", jak mógł odjechać do Jarosławia. Po co dawać ludziom ze swojej gminy zatrudnienie, sprzęt też może stać i rdzewieć. To już pachnie swoistym sabotażem, i nie powiem czym więcej!

— Jak pan widzi przyszłość PMB?

— W czarnych kolorach — ludzie pójdą do domu, sprzeda się specjalistyczny sprzęt, np. dźwigi ZS-4 unikalne na terenie gminy, do wymiany pomp w studniach głębinowych. Trudno myśleć inaczej, gdy do rozwalenia PMB zabrali się tacy „fachowcy" jak burmistrz i jego przyboczni.

Rozmawiał R. KACZKA

P.S. W następnym numerze zamieścimy list otrzymany od innego pracownika PMB, a w nim następne szczegóły działalności burmistrza.

R.K.

Wiadomości sportowe

Z ŻAŁOBNEJ KRONIKI

ODESZLI...

W ostatnim okresie przemyski sport poniósł kolejne straty. Z grona byłych zawodników i działaczy odeszli: **Stanisław Spryński, Bogusław Rollinger i Miron Wdowin.**
Wszyscy zmarli nagle.

● STANISŁAW SPRYŃSKI znany był m.in. jako wieloletni działacz Polonii Przemyśl i wieprezes tego klubu do spraw sportowych i piłki nożnej. Jako arbiter piłkarski miał też na swoim koncie wiele meczy w różnych klasach rozgrywkowych.

● BOGUSŁAWA ROLLINGERA najbardziej pamiętają członkowie sekcji pływackiej, która ongiś działała w przemyskim Czuwaju. Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych należał on do ścisłej czołówki pływaków w województwie rzeszowskim, osiągając najlepsze wyniki w „żabce".

● MIRON WDOWIN utrwalił się w pamięci kibiców jako bardzo bojowy i obdarzony niezwykłym temperamentem bokser. Walczył m.in. w przemyskich klubach oraz na rzeszowskim ringu. Kilkakrotnie był wicemistrzem okręgu.

Jeszcze o basenie
Inicjatywa zrodziła się w WPKM

Autor artykułu pt. **„Ciasny, ale własny — w basenie już pływają"** („Pogranicze" z 3 XI br.) zawierzył słowom, które padły podczas uroczystego przekazania pływalni do użytku, pisząc: *„inicjatywa budowy basenu zrodziła się w roku 1984 z inspiracji ówczesnej miejskiej organizacji partyjnej"*. Czytelnicy zareagowali natychmiast dzwoniąc do redakcji, zaś p. **Cyprian Piwko, pracownik Miejskiego Zakładu Komunikacji** nadesłał kserokopie informacji prasowych z tamtego okresu oraz apel załogi ówczesnego Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komuniukacji Miejskiej i uchwałę Rady Pracowniczej, której był przewodniczącym, na dowód tego, że **inicjatorem tego przedsięwzięcia była Rada Załadowa PRON przy współudziale organizacji społeczno-politycznych działających przy WPKM. Stamtąd też pochodziła też pierwsza wpłata — 100 000 zł — na rzecz Społecznego Komitetu Budowy Basenu w Przemyślu. A działo się to 10 listopada 1984 roku.**

Jak widać pamięć ludzka bywa zawodna. Zawsze w takich razach trzeba sięgać do dokumentów, a przynajmniej zajrzeć do zszywek prasowych. Przepraszamy bezpośrednio zainteresowanych.

POD SIATKĄ

● STAL LUBACZÓW WYCOFAŁA SIĘ
● JAROSŁAWSKI ZNICZ GRA

Trwają siatkarskie rozgrywki w klasie międzywojewódzkiej. Występująca w nich żeńska drużyna MKS Znicz Jarosław stoczyła już cztery pojedynki (piszemy te słowa 14 XI), z których dwa zakończyły się jej zwycięstwem. Jarosławianki pokonały 3:0 (na wyjeździe) Sanoczankę oraz Czarnych Jasło 3:1 (u siebie), przegrały natomiast z MKS Łańcut 0:3 i AZS Rzeszów 1:3 (oba mecze przed własną widownią). Po czterech rundach Znicz zajmuje miejsce w środkowej części tabeli.

Niestety, tak dobrze spisujący się w ubiegłym sezonie w klasie „MW" siatkarze Stali Lubaczów, chociaż zostali zgłoszeni do tegorocznych rozgrywek, w ostatniej chwili wycofali się z nich. Jak nas poinformowano, jedyną przyczyną tej decyzji jest brak pieniędzy w klubowej kasie. Wielka szkoda, bo chęci do gry są.

(w.)

NAJDŁUŻSZE STOPY LIGI

Pytanie za sto punktów! Kto jest posiadaczem najdłuższych stóp w polskich ligach? Otóż, nie kto inny, jak koszykarz II-ligowej przemyskiej Polonii Dariusz Kobylański. Nosi on bowiem aż 49 numer obuwia!

Przypomnijmy, że 28-letni środkowy „przemyskich niedźwiadków" ma 210 cm wzrostu. W swojej karierze grał m.in. w Śląsku Wrocław i Bobrku Bytom, był reprezentantem Polski. Ożenił się z przemyślanką i po kilkuletnim rozbracie z koszykówką dał się znów namówić do jej uprawiania. W barwach Polonii zaczął występować dopiero w styczniu br., w rewanżowej rundzie III-ligowych rozgrywek. To m.in. dzięki jego skutecznej postawie przemyślanie w pięknym stylu wywalczyli mistrzostwo i awans do II ligi. W nowym sezonie popularny Darek spisuje się coraz lepiej, zdobywając już nawet po 20 punktów w meczu.

(w.)

MEMORIAŁ F. SABANA
NA PRZEŁAJ PO PARKU

Staraniem działaczy Wojewódzkiego Zrzeszenia LZS, przy współudziale Zespołu Szkół Rolniczych w Zarzeczu, zorganizowano niedawno biegi przełajowe o memoriał Franciszka Sabana. Przypomnijmy, że patron tej imprezy był znanym nie tylko w naszym regionie wszechstronnym sportowcem, szkoleniowcem i działaczem. Z jego imieniem związana była m.in. działalność przemyskiej hali.

Miejscem biegów był park, znajdujący się obok ZSR w Zarzeczu, a rywalizowała młodzież uczęszczająca do szkół podstawowych na terenie tej gminy oraz uczniowie szkół rolniczych z całego województwa.

A oto zdobywcy trzech pierwszych miejsc na poszczególnych dystansach: **młodziczki (800 m)** — 1. Barbara Magoń, 2. Dorota Goraj, 3. Katarzyna Magoń (wszystkie SP Siennów); **młodzicy (1 km)** — 1. Robert Kamiński, 2. Rafał Surmiak (obaj SP Siennów), 3. Stanisław Chudy (SP Zarzecze); **juniorki mł. (1 km)** — 1. Joanna Ziojła (ZSR Oleszyce), 2. Agnieszka Kopczyńska (ZSR Zarzecze) 3. Agnieszka Jerzmanowska (ZSR Oleszyce); **juniorzy mł. (1 km)** — 1. Adam Zamorski, 2. Grzegorz Gronowski, 3. Maciej Mikołajek (wszyscy ZSR Zarzecze); **juniorki (2 km)** — 1. Stefania Drobnyj, 2. Anna Piwowarska, 3. Lucyna Zarossa (wszystkie ZSR Oleszyce); **juniorzy (2 km)** — 1. Grzegorz Babiś (ZSR Nienadowa), 2. Tadeusz Magoń, 3. Ireneusz Szegda (obaj ZSR Zarzecze); **seniorki (3 km)** — 1. Agata Taszakowska, 2. Danuta Noga, 3. Ewa Stopyra (wszystkie ZSR Oleszyce); **seniorzy (5 km)** — 1. Zygmunt Lorenc (ZSR Oleszyce), 2. Grzegorz Wąsacz (ZSR Zarzecze), 3. Bogusław Krawczyk (ZSR Nienadowa).

Ogółem w imprezie wzięło udział 150 biegaczy i biegaczek.

(w.)

Na turystycznym szlaku
POŻEGNANIE SEZONU

Dwie, przeprowadzone w ub.m., imprezy turystyczne zorganizowane przez przemyski Oddział PTTK stanowiły nieoficjalne zamknięcie sezonu turystycznego na naszym terenie.

3 i 4 października młodzież spotkała się na dziewiątym rajdzie „fortecznym". Piękna pogoda sprzyjała wędrówce ponad 180 młodych turystów „pod wodzą" doświadczonych przewodników: S. Cichońskiego, P. Michalskiego i E. Nowaka. Tym razem miejscem spotkania był fort V w Grochowcach. Tamże, przy ognisku prowadzonym przez Z. Nadziaka, młodzież wyśpiewała się do woli, a odważniejsi uczestniczyli w konkursach turystycznych i zręcznościowych. Zarówno uczestnicy jak i organizatorzy rajdu uznali go za bardzo udany i żałowali, że to już ostatnie tegoroczne spotkanie na szlakach twierdzy Przemyśl.

Drugą z wymienionych imprez były zawody na orientację, które odbyły się 17 października w okolicach fortu Helicha. Przeznaczone były one przede wszystkim dla harcerzy (współorganizatorami były — Komenda Hufca Ziemi Przemyskiej i Młodzieżowy Dom Kultury), wzięli w nim udział także uczniowie z ZSZ PKP w Rzeszowie oraz żołnierze z JW 1978. Uczestnicy biegu rywalizowali w odpowiednich kategoriach wiekowych oraz w kategorii „open" (żołnierze). Ich zadaniem było przebycie wyznaczonej trasy o długości od 3750 do 5400 m (w linii prostej) z 9 — 11 punktami kontrolnymi.

Najlepszymi okazali się: **kat. K 15 — 16** — Magdalena Śliwka (Harc. Druż. Tur. nr 4 Przemyśl), **M 15 — 16** — A. Kosterkiewicz, G. Stańkowski (obaj 77 Druż. Harc. Przemyśl) oraz M. Świątek (ZSZ z Rzeszowa), **M 17 — 18** - Artur Sowa z 5 Przem. Druż. Harc. oraz P. Trybalski i J. Bukowski (obaj Hufiec Przeworsk). **W klasie „otwartej"** najlepsi to - - Jacek Przerwa, Andrzej Gach i J. Mazur.

Poziom i umiejętności zawodników w poszczególnych klasach były dosyć wyrównane o czym świadczą zbliżone czasy przebycia trasy. Czyste leśne powietrze oraz gorący bigos na mecie zrekompensowały uczestnikom imprezy wysiłek włożony w bieg.

Biegi na orientację już na dobre zadomowiły się wśród imprez przemyskiego Oddziału PTTK. Zainteresowali się nimi również harcerze Hufca Ziemi Przemyskiej. W poimprezowych rozważaniach organizatorzy zawodów: Krzysztof Zaleski (kierujący biegiem), Jerzy Bocheński i Janusz Węgrzynowski, działacze imprez na orientację oraz komendant Hufca Andrzej Siwy — zgodnie stwierdzili, że zawody takie należy kontynuować na wiosnę przyszłego roku. Zainteresowanie biegami na orientację, najmłodszą w Przemyskiem dyscypliną turystyczną, zatacza coraz szersze kręgi.

Wiesław WAREJKO

BOLI GŁOWA OD PRZYBYTKU...
JAK UTRZYMAĆ HALĘ W SIENIAWIE?

Z niezwykła radością przyjęto w Sieniawie oddanie hali sportowej, która w głównej mierze powstała ze środków budżetowych Głównego Komitetu Kultury Fizycznej, przy liczącym się wsparciu resortowym władz wojewódzkich i lokalnych. Przypomnijmy, iż ten długo oczekiwany obiekt (o wymiarach 48x24 m), którego nie powstydziłyby się dużo większe miasta w Polsce, przekazano uroczyście do użytku w ubiegłym roku.

— **Z hali korzystają przede wszystkim uczniowie miejscowej Szkoły Podstawowej i Liceum Ogólnokształcącego, piłkarze „Sokoła" oraz siatkarki MKS** — poinformował nas DARIUSZ MICHALSKI, nauczyciel wychowania fizycznego o 28-letnim stażu w sieniawskiej SP, a od 1984 r., aż do ukończenia prac — przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Hali. — **Są w niej bardzo dobre warunki do prowadzenia zajęć lekcyjnych i treningów, gdyż znajduje się aż osiem tablic do koszykówki, pełnowymiarowe boisko do piłki ręcznej oraz po trzy boiska do siatkówki i koszykówki. Obiekt jest też nieźle wyposażony w sprzęt gimnastyczny, w tym również szkolny. Dookoła sali znajduje się balkon przeznaczony dla widowni. Jest też mała silownia, którą wyposażył Urząd Miasta i Gminy.**

Warto przypomnieć, że młodzież sieniawskiej „podstawówki" i LO korzystała do tej pory ze szkolnej sali gimnastycznej o wymiarach 19x9 m, w której było niezwykle ciasno i nie zawsze udawało się przeprowadzić bez trudności lekcję wychowania fizycznego. Dziś jest zupełnie inaczej, a w starej salce ćwiczą jedynie dzieci z klas od pierwszej do czwartej.

Koszty oświetlenia oraz ciepła dostarczanego do hali, w której organizowane są również turnieje, m.in. piłkarskie i siatkówki, opłacane są z budżetu miasta i gminy. Młodzież natomiast sama dba o czystość w obiekcie i trzeba obiektywnie przyznać, że wywiązuje się z tego bez zarzutu.

D. Michalski, który formalnie pełni obowiązki gospodarza hali, wyraźnie niepokoi się, że obiekt nie został ukończony w całości i zamiast przynosić korzyści finansowe (bo sportowe niewątpliwie są), wciąż musi być „na garnuszku" miasta i gminy. Część hotelowa, składająca się z sześciu pokoików przeznaczonych dla 25 osób, już ponad rok nie może doczekać się wyposażenia i zagospodarowania. Po prostu nie ma pieniędzy. Co prawda, Urząd Wojewódzki w Przemyślu przekazał ostatnio na ten cel 200 mln zł, ale czy ta kwota wystarczy trudno dziś jednoznacznie odpowiedzieć.

Wyposażenie części hotelowej — to dziś sprawa „być albo nie być" sieniawskiej hali. Jej uruchomienie wiąże się bowiem z możliwością urządzania obozów i zgrupowań sportowych dla ekip z różnych stron kraju. Pełnowymiarowa hala, w sąsiedztwie — piłkarski stadion, las, restauracja, a także swoisty mikroklimat i spokój — to wszystko powinno przyciągać do Sieniawy pierwszo i drugoligowe kluby. A z tego muszą być pieniądze niezbędne na utrzymanie obiektu, do którego — jak na razie — dokłada budżet samorządowy.

W.B.

AKTUALNOŚCI SPORTOWE — **PRZEMYŚL ☎ 25-51 i 30-22**

KOSZYKÓWKA

II LIGA

Pogoń Prudnik - POLONIA Przemyśl 89:97 (41:49). Punkty dla gości zdobyli: Kobylański 27, Iwachnienko 19, Banaś 16, Machała 14, Olszanecki 8, Łaputin 7 i Trojnar 6.

Kolejne zwycięstwo „przemyskich niedźwiadków" po wyrównanym i stojącym na niezłym poziomie meczu. Co prawda, gospodarze objęli prowadzenie 2:0, a potem 4:2, lecz był to jedyny moment, kiedy goście mogli mieć wątpliwości czy uporają się z rywalem. Wraz z upływem czasu, coraz bardziej zaznaczała się przewaga polonistów, górujących nad Pogonią wzrostem i przewyższających ją pod względem skuteczności przeprowadzanych akcji. Gospodarze jeszcze raz — w 30 min. — poważnie zbliżyli się do przemyskiej drużyny (69:70), ale końcówka już wyraźnie należała do podopiecznych M. Zamirskiego. W Polonii na najwyższą ocenę zasłużył Kobylański. Dobry mecz rozegrał też Machała. W najbliższą sobotę (28 bm.) przemyski zespół, który prowadzi w tabeli, zmierzy się u siebie z mającym tyle samo punktów AZS Lublin.

PIŁKA RĘCZNA

II LIGA

JKS — AZS AWF Kraków 22:17 (9:7).

Bramki zdobyły: Bury 8, Kowalenko i Awdiejenko po 4, Bosak 3, Fiałek 2 i Jarosz 1.

Jarosławianki, występujące już z nowo pozyskaną ze Wschodu — Awdiejenko, praktycznie przez cały mecz utrzymywały jedno- i dwubramkową przewagę. Po przerwie, co prawda, na prowadzenie przez moment wyszły akademiczki, ale skuteczny finisz gospodyń pozwolił im na „odskoczenie" od rywalek i odniesienie zdecydowanego zwycięstwa. Po tej wygranej JKS zajmuje w tabeli czwarte miejsce.. 28 bm. są szanse na powiększenie dorobku, bowiem jarosławianki podejmują u siebie warszawski AZS AWF.

PUCHAR POLSKI

Szczypiorniści przemyskiego CZUWAJU mieli przerwę w mistrzowskich rozgrywkach i w tym czasie wystąpili w Krakowie w eliminacyjnym turnieju o Puchar Polski. Jednak bez powodzenia, bowiem ulegli zarówno Unii Tarnów 28:32 (najwięcej bramek — Łuczyk 8, Sokołow Szechyński i Uniżycki po 5), jak i AZS AWF Kraków 23:29 (Sura 7 i Uniżycki 5). W trzecim meczu Unia pokonała AZS 24:16 i to właśnie ona zakwalifikowała się do dalszych gier. Czuwaj wyraźnie „odpuścił" krakowski turniej, ale czy słusznie? W sobotę, już w mistrzowskim spotkaniu (o godz. 13), zmierzy się on u siebie z Polonią Elbląg.

TENIS STOŁOWY

II LIGA

KOBIETY. MKS MDK Domex Przemyśl — Górnik Grabownica 10:6 (A. Binko 3, E. Orzech 3, B. Pędzińska 1, B. Domaradzka 1, A. Binko — B. Pędzińska 1, E. Orzech — B. Domaradzka 1). Domex - Karpaty Telemar Krosno 10:0 vo (zespół gości nie zaczekał na usunięcie awarii sieci energetycznej).

MĘŻCZYŹNI. MKS MDK Domex — MKS Frysztak 10:5 (J. Antosiak 4, M. Ofiarski 3, Z. Jarema 1, P. Blecharczyk 1, P. Blecharczyk — M. Ofiarski 1). Mecz Domex - Radość Gorlice 10:0 vo (z tych samych powodów, co wyżej).

Urzędnicy „dokopali" celnikom i lekarzom

Jedną z imprez zorganizowanych dla uczczenia rocznicy Odzyskania Niepodległości oraz Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej był **halowy turniej piłkarski** o puchar przewodniczącego Rady Fundacji im. Jana Pawła II. Na parkiecie Szkoły Podstawowej nr 2 w Lubaczowie wystąpiły drużyny piłkarskie: księży, przemyskich celników, Zespołu Opieki Zdrowotnej, Urzędu Miejskiego. Lubaczowscy urzędnicy wygrali z lekarzami 6:3, a Urząd Celny w Przemyślu z księżmi 2:0. W walce o III miejsce ZOZ pokonał księży 5:1 i w takim samym stosunku — w finale — Urząd Miejski wygrał z Urzędem Celnym. Puchar otrzymała drużyna w składzie: Jacek Kłos, Witold Gimlewicz, Artur Kołodziej, Witold Kopa, Artur Kornaga, Lesław Strycharz. Z wdziękiem i humorem komentował te mecze ks. Lesław Hypiak. Atrakcją widowiska były też losowania nagród dla kibiców, ufundowanych przez miejscowych sponsorów.

A. Ł.

Lubaczowska halowa liga piłkarska

W lubaczowskiej amatorskiej lidze piłkarskiej w czwartej i piątej kolejce, rozegranej 6 i 10 listopada br., padły wyniki: Sanepid + Kolumna Sanitarna — Unia Polityki Realnej 4:8, Nauczyciele gminy Lubaczów — Gaz 8:3, Urząd Miejski + Rejonowy — Państwowy Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy 2:0, Zakład Maszyn Budowlanych — Rejon Dróg Publicznych 5:0, Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego - Szkoła Podstawowa nr 2 5:2, Policja — Nadleśnictwo 1:1, Stolarnia — Bezrobotni 1:10, Zespół Szkół Zawodowych — Zespół Opieki Zdrowotnej 5:0.

W I grupie prowadzi PBRol przed Bezrobotnymi, Urzędem Miejskim i Rejonowym oraz SP nr 2. W II grupie na czele ZMB przed Policją, ZOZ i Nauczycielami Gminy.

A.Ł.

CEGIELNIA S. CZEKAJ — Z. BESZ

(Przemyśl — Buszkowice, tel. 25-51)

informuje, że

do 10 grudnia br. prowadzi sprzedaż cegieł i pustaków żużlowych (8 letni żużel, wapno hydratyzowane) z gwarantowanym terminem odbioru w okresie II — VI 1993 r. (bez dopłat przy odbiorze!) **w cenach: cegła — *850*, pustaki całe — *8500*, pustaki połówki — *4500* zł/szt.**

Przy zakupie powyżej 10 000 cegieł i 500 pustaków bonifikata 5%. Wszystkim klientom oferujemy możliwość transportu zakupionych materiałów na plac budowy po kosztach własnych.

Cegłę z odbiorem w listopadzie i grudniu br. oferujemy w cenach 1000 i 900 zł/szt. (bonifikata przy zakupie powyżej 2 000 szt.).

Niezdecydowanych zapraszamy na wiosnę 1993 r. (prognoza wzrostu cen 20-30 %).

G-1009

Alexandra Graziano

P.H. IMPORT - EKSPORT

TELEGRAM !!!

informuje

Szanownych Klientów o nowej dostawie wysokiej jakości używanej odzieży z Włoch i Niemiec!

Zapraszamy na zakupy:

⇨ **hurtowe** — do magazynu w Wapowcach k. Przemyśla, tel. 10-94, na trasie Przemyśl-Dynów

⇨ **detaliczne** — do sklepu w Przemyślu, ul. Mickiewicza 9, tel. 47-021

ATRAKCYJNE CENY!!!

GW-1044/2

W następnym numerze „Pogranicza" rozpoczynamy druk rozkładów jazdy komunikacji miejskiej w Przemyślu — zgodnie z życzeniem wielu naszych Czytelników.

UWAGA

POSZKODOWANI PRZEZ III RZESZĘ NIEMIECKĄ

27 XI 1992 r., o godzinie 14, w sali nr 17 Urzędu Miejskiego w Przemyślu, Rynek 1, **odbędzie się zebranie informacyjne dotyczące pomocy finansowej ze środków Polsko — Niemiecka Fundacja „Pojednanie".**

Zainteresowanych zapraszamy do wzięcia udziału.

Stowarzyszenie Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę Niemiecką
Zarząd Wojewódzki

„DELIKATESY"

Przemyśl, Rynek 26, tel. 34-68

NAJNIŻSZE CENY!!!

Zapraszamy na zakupy codziennie w godz. 6-22 oraz w soboty i niedziele

GW-1042

KRONIKA WYPADKÓW DROGOWYCH

● **16 XI, o g. 19.30 w Kniażycach,** kierowca „Autosana" Wojciech T. najechał na jadącego w tym samym kierunku „Fiata 126p" Bogusława H. Kierowcę „malucha" z obrażeniami głowy, przewieziono do szpitala w Przemyślu.

● **16 XI, o g. 18.30 na ulicy Lwowskiej w Radymnie,** kierujący "Tawrią" Henryk B., na przejściu dla pieszych, potrącił Janinę K., którą — ze złamaną prawą rękę i ogólnymi potłuczeniami — przewieziono do szpitala w Jarosławiu, gdzie przebywa na leczeniu.

● **18 XI, o g. 17.15 w Przemyślu na ulicy Kościuszki,** kierowca „Audi-80" Honoriusz A. potrącił przebiegającego przez jezdnię Patrycjusza R. Pieszy doznał urazu brzucha oraz głowy. Przebywa w szpitalu.

● **18 XI, o g. 4.10 w Bobrówce,** nieznany kierowca skradzionej „Łady-1500", na łuku drogi, stracił panowanie nad samochodem i uderzył w drzewo. Kierowca oraz jeden z pasażerów „Łady" zginęli. Drugi nieznany pasażer, w stanie bardzo ciężkim, przebywa w jarosławskim szpitalu.

● **20 XI o g. 10 w Zadąbrowiu,** kierujący „Jelczem 317 D" wraz z przyczepą Zdzisław S., wyjeżdżając z punktu skupu buraków nie udzielił pierwszeństwa przejazdu, w wyniku czego jadący ciężarówką marki „Mercedes" Krzysztof K. najechał na tył przyczepy. Kierowcę „Mercedesa" oraz jego pasażerkę z ogólnymi potłuczeniami przewieziono na obserwację do szpitala w Przemyślu.

● **20 XI, o g. 7.30 na ul. Grunwaldzkiej w Przemyślu,** kierujący „Fiatem 126 p" Wiesław D. potrącił nieletnią Annę W., która nagle wtargnęła na jezdnię. Dziewczynkę z uszkodzoną śledzioną przewieziono do przemyskiego szpitala.

● **20 XI, o g. 15 na ulicy Opalińskiego w Przemyślu,** kierujący „Fiatem 126 p" Zbigniew H. zjechał na lewy pas ruchu w wyniku czego zderzył się z „Polonezem" Zbigniewa P. Obydwaj kierowcy doznali ogólnych potłuczeń i przewiezieni zostali do szpitala w Przemyślu.

● **22 Xi, o g. 15.45 w Narolu,** kierujący „Volvo" Andrzej T. wpadł w poślizg i potrącił idącą prawidłowo poboczem Cecylię Z., która doznała złamania nogi oraz ogólnych potłuczeń.

* * *

Ogółem w minionym tygodniu na drogach województwa przemyskiego wydarzyło się 10 wypadków drogowych, w których 2 osoby poniosły śmierć, zaś 12 zostało poszkodowanych.

JAROSŁAWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE

„BUDEXIM"

w JAROSŁAWIU, ul. Poniatowskiego 53, tel. 28-21-(26)

realizuje budynek mieszkalno-usługowy przy ul. Spytka w Jarosławiu i oferuje do wykupu następujące mieszkania:

- parter — 3 pokoje, kuchnia pow. użyt. 63.24 m²
- I piętro — 4 pokoje, kuchnia pow. użyt. 82.75 m²
- II piętro (poddasze) — 4 pokoje i kuchnia pow. użyt. 77.09 m²
- II piętro (poddasze) — 3 pokoje i kuchnia pow. użyt. 57.64 m²
- II piętro (poddasze) — 3 pokoje i kuchnia pow. użyt. 61.92 m²

Budynek realizowany jest w technologii tradycyjnej.
Termin oddania do użytku — koniec maja 1993 r.
Koszt ostateczny 1 m² pow. użytkowej budynku wynosi:

- ☆ parter 5 000 000 zł
- ☆ I piętro 5 250 000 zł
- ☆ II piętro — poddasze 4 750 000 zł

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela dział przygotowania produkcji przedsiębiorstwa.

K-25/2

★ TELEEXPRESS — 17.00 pr. I
★ WIADOMOŚCI
— 9.00, 12.05, 22.45 pr. I
(wydanię główne) — 19.30 pr. I
★ PROGRAMY LOKALNE
— 8.10, 18.00 pr. II
★ PANORAMA
— 8.00, 16.30, 21.00, 24.00
pr. II

WTOREK

24 listopada

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry
9.10 Mama i ja
9.25 Domowe przedszkole
9.50 Porozmawiajmy o dzieciach
10.00 „POGRANICZE W OGNIU" (13) — serial TP
11.00 Giełda pracy, giełda szans
11.15 Przyjemne z pożytecznym
11.30 W drugim planie
12.15-16.00 Telewizja Edukacyjna
16.05 Dla dzieci: Tik-Tak
16.50 Język angielski dla dzieci (48)
17.20 „TOM I JERRY" — serial
17.50 „MURPHY BROWN" — serial
18.15 Encyklopedia II wojny światowej
18.45 Żołnierze pokoju
19.00 Wieczorynka
19.55 7 minut dla ministra pracy
20.10 „RZYM, MIASTO OTWARTE" — film fab. prod. włoskiej
22.10 Listy o gospodarce
23.05 Notatnik prowincjonalny
23.30 Program publicystyczny
23.50 Powrót bardów — Jacek Kaczmarski

PROGRAM II

8.40 „Kapitan Planeta i Planetarianie" — serial
9.10 „POKOLENIA" — serial
9.30 „Świat kobiet" — magazyn
10.00 Język włoski dla początkujących (8)
10.15 Język angielski w nauce i technice (8)
10.30 Język francuski (7)
11.00 Na życzenie
16.40 Z kart krakowskiego archiwum
16.55 „Kapitan Planeta i Planetarianie" — serial
17.20 Ojczyzna-polszczyzna
17.40 Moja wiara
18.30 „POKOLENIA" — serial
18.55 Europuzzle
19.00 „Nasz zmieniający się świat "
20.00 Punkt widzenia
20.30 La la mi do, czyli porykiwania szarpidrutów
21.30 Sport
21.45 Koło fortuny
22.15 „ENE..., DUE..., LIKE..., FAKE...," „GWIEZDNY PYŁ" — filmy fab. prod. polskiej

ŚRODA

25 listopada

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry
9.10 Mama i ja
9.25 Domowe przedszkole
9.50 Porozmawiajmy o dzieciach
10.00 „RZYM, MIASTO OTWARTE" — film fab. prod. włoskiej
12.15-16.00 Telewizja Edukacyjna
16.05 „A vista"
17.20 „NA WARIACKICH PAPIERACH" (8) — serial
18.15 Akademia zdrowego ciała
18.35 My i świat
19.00 Wieczorynka
20.10 Studio sport — mecz piłki nożnej
23.00 „KRÓLOWA BONA" (4) — serial TP

PROGRAM II

8.40 „Piłkarze"
9.10 „POKOLENIA" — serial
9.30 „Świat kobiet" — magazyn
10.00 Język angielski (8)
10.30 Język niemiecki (8)
11.00 Na życzenie
11.30 Przeboje MTV
16.40 Sport — Gem, set, mecz
16.50 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego
16.55 „Piłkarze"
17.20 „Dom" — magazyn
17.40 Sposób na starość
18.30 „POKOLENIA" — serial
19.00 „BEN I LAILA" — film fab. prod. USA
20.35 „Allegro sonatowe" — film dok.
21.30 Ekspres reporterów
22.00 „MAHABHARATA" (2) — film prod. ang.-franc.-ameryk.
23.45 Film dokumentalny

CZWARTEK

26 listopada

PROGRAM I

9.10 Mama i ja
9.25 Domowe przedszkole
9.50 Porozmawiajmy o dzieciach
10.00 „KOJAK" (3) — serial USA
11.00 Reportaż
11.30 „Defilada wolności" — film dok.
12.15-16.00 Telewizja Edukacyjna
16.05 Kwant
17.20 „DZIEŃ ZA DNIEM" (4) — serial
18.10 Magazyn katolicki
18.40 „Zulu Gula" — program satyryczny
19.00 Tęczowy Mini-Box
19.10 Wieczorynka
20.10 „KOJAK" (3) — serial USA
21.05 Tylko w Jedynce
22.15 „Od bieli aż po czerń" — recital Moniki Borys
23.05 Reporter
23.45 Język włoski (8)

PROGRAM II

8.40 „Nowe przygody He-Mana" — serial
9.00 Transmisja obrad Sejmu
16.40 Język angielski w nauce i technice (8)
16.55 „Nowe przygody He-Mana" — serial
17.20 Multihobby
17.50 Rozmowy o Rzeczyniepospolitej
18.30 „POKOLENIA" — serial
18.55 Europuzzle
19.00 „CYWILNY FRONT" (6) — serial prod. USA
19.50 „Cienie życia" — „Widziałem diabła"
20.00 Wielka piłka
20.45 Ad vocem
21.30 Sport
21.45 Koło fortuny
22.15 Teatr Sensacji: "AZYL DLA BANDYTY"
23.15 Jak powstał film „Mahabharata" — film dok.

PIĄTEK

27 listopada

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry
9.10 Mama i ja
9.25 Przedszkolny koncert życzeń
10.00 „SAUNA" — film fab. prod. polskiej
11.35 Kwadrans na kawę
11.50 „Sto lat" — magazyn
12.15-16.00 Telewizja Edukacyjna
16.05 „Ciuchcia" oraz film z serii „TAO, TAO"
16.50 Język angielski dla dzieci (49)
17.20 „Triumf cywilizacji zachodniej" (12) — serial dok. prod. ang.
18.15 „Każdy ma prawo" — prog. publ.
18.30 Mistrzostwa Polski Formacji Tanecznych
19.00 Wieczorynka
20.10 „SAUNA" — film fab. prod. polskiej
21.45 Zawsze po 21-szej
23.05 „Historia Hollywoodu" (3) — serial dok. prod. USA
23.55 Siódemka w Jedynce
0.55 „Les Paul — człowiek, który odmienił muzykę" — film dok. prod. USA

PROGRAM II

8.40 „Wojownicze żółwie Ninja" — serial
9.00 Transmisja obrad Sejmu
16.40 Sport
16.55 „Wojownicze żółwie Ninja" — serial
17.20 KATE I ALLIE (12) — serial
18.00-21.00 Program regionalny
21.30 Sport
21.45 BENNY HILL
22.15 „MIASTECZKO COLD SASSY" — dramat obycz. prod. USA
0.10. Non Stop Kolor

SOBOTA

28 listopada

PROGRAM I

7.30 Wieści
7.40 W smudze cienia
8.00 Z Polski...
8.15 Rynek — Agro
8.35 Wszystko o działce
9.10 Ziarno
9.35 „5-10-15"
10.50 Język angielski dla dzieci (50)
11.00 Rokendroler
11.30 Sobotnie randez-vous
12.00 Transmisja obrad Sejmu
13.00 Walt Disney przedstawia
14.20 Teatr Wspomnień : Ugo Betti „TRĄD W PAŁACU SPRAWIEDLIWOŚCI"
16.10 Sobotnie randez-vous
16.30 Teatr Telewizji: „W życiu jak w teatrze" (8)
17.20 „DOMEK NA PRERII" (21) — serial
18.15 „Wiecznie zielone" — teleturniej
18.30 Pegaz
19.00 Małe wiadomości DD
19.10 Wieczorynka
20.00 Polskie ZOO
20.35 „PORWANIE" — film fab. prod. USA
22.45 Portret — „Res Publica"
23.30 Sportowa sobota
23.55 „TAJNA BROŃ" — film sensacyjny prod. USA
1.35 Baltic Song Festiwal — Karlshamn'92

PROGRAM II

7.30 „Kaliber'92" — wojskowy magazyn filmowy
8.05 Ulica Sezamkowa
9.05 „Ona" — magazyn dla kobiet
9.30 Tacy sami
9.50 Magazyn przechodnia
10.00 Wspólnota w kulturze
10.30 Artysta i jego świat: „Eugeniusz Delacroix" (1) — film dok.
11.00 Seans filmowy
11.30 Truskawkowe Studio
12.00 Twoje przeboje
12.30 „Auto" — magazyn
13.00 Sport — koszykówka zwodowa NBA
13.50 Misz-masz
14.30 Róbta co chceta
14.40 Zwierzęta świata — serial dok. prod. ang.
15.30 Lekarz domowy
15.55 „RYDZ ŚMIGŁY — SZKIC DO PORTRETU OSTATNIEGO" — film dok.
16.25 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego
16.40 „PEŁNA CHATA" (22) — serial
17.10 Wielka gra
18.30 Halo dzieci
18.35 Akademia Filmu Polskiego: „CZARNE SKRZYDŁA"
20.30 Wielki sport
21.30 Słowo na niedzielę
21.35 „Chimera" — magazyn literacki
22.00 U2 ZOO TV TOUR — koncert Live
0.10 Okolice jazzu

NIEDZIELA

29 listopada

PROGRAM I

7.00 „Podwodna odyseja ekipy kapitana Cousteau" — serial
7.45 Rolnictwo na świecie
8.00 Przystanki codzienności
8.20 Notowania
8.45 Polskie ZOO (powt.)
9.00 „ZAMEK EUREKI" — serial USA
9.25 Teleranek
9.50 „DZIECI Z ULICY DEGRASSI" — serial
10.15 Język angielski dla dzieci (51)
10.25 „JAPONIA" (5) — serial
11.25 „Morze" — magazyn
11.45 „Tydzień" — mag. rolniczy
12.30 Telewizyjny koncert życzeń
13.00 Teatr dla dzieci: „Bajki" Jeana de la Fontaine'a
13.40 Z kamerą wśród zwierząt
13.55 W starym kinie: „PROFESOR W KABARECIE" — komedia prod. USA
15.30 Sto pytań do...
16.15 Country Ameryka (7)
17.20 „DYNASTIA" (164) — serial
18.20 7 dni — świat
18.50 „Odjazdowa telewizja piracka UCHO" (3) — Kabaret Elita
19.00 Wieczorynka
20.10 „PANNY I WDOWY" (4) — serial TP
21.05 Program Jerzego Gruzy
21.50 Sportowa niedziela
22.35 Wokół wielkiej sceny
23.05 Wieczór konesera: „SZALONY PIOTRUŚ" — dramat psych.-obycz. prod franc.

PROGRAM II

7.30 Przegląd tygodnia
8.00 „MAŁA KSIĘŻNICZKA" — serial
8.25 Film dla niesłyszących
10.30 Bogusław Kaczyński zaprasza dzieci: „DON KICHOT" — balet
12.00 „RODZINNY BUMERANG" — serial
12.45 Krakowskie legendy
13.00 „Podróże w czasie i przestrzeni" — serial
13.50 Weekend
14.10 Zwierzęta wokół nas
14.40 Przecież to znamy
15.00 Wydarzenie tygodnia
15.30 Godzina z Hanną-Barberą
16.40 „CUDOWNE LATA" — serial
17.10 „Nazywać rzeczy po imieniu" — Ryszard Krynicki
17.30 Galeria Dwójki: Grzegorz Kowalski (rzeźbiarz)
17.50 „Ja się muszę palić" — Jak Malik (muzyk, rzeźbiarz, malarz)
18.05 „Scytowie" — film Grzegorza Królikiewicza
18.30 Halo dzieci.
18.35 „CAMELOT" (2-ost.) — musical prod. USA
20.10 Telekonferencja Dwójki
22.00 Koło fortuny
22.05 Program artystyczny
23.00 „GRA" — musical dla jednego aktora

PONIEDZIAŁEK

30 listopada

PROGRAM I

6.00 Kawa czy herbata
9.15 Mama i ja
9.25 Domowe przedszkole
9.55 Porozmawiajmy o dzieciach
10.00 „DYNASTIA" — serial (powt.)
11.00 Szkoła dla rodziców
11.20 Dzieci to lubią
11.30 En vogue
12.15-16.00 Telewizja Edukacyjna
16.05 Luz
17.20 „ALF" — serial
17.50 Tele-audio-video
18.10 „Magazynio"
18.20 Z polski rodem
18.45 Raport o zagrożeniach
19.00 Wieczorynka
20.05 Antena
20.30 Teatr Telewizji na Świecie: Artur Ellis „Policja"
22.20 „POGRANICZE W OGNIU" (14) — serial TP
23.20 Andrzejki

PROGRAM II

8.40 „Tajemnicze złote miasta" — serial
9.10 „POKOLENIA" — serial
9.30 Kolekcjoner
10.00 Język angielski (39)
10.30 Przeboje MTV
11.00 Na życzenie
16.40 Sport
16.55 „Tajemnicze złote miasta" — serial
17.20 Przegląd kronik filmowych
17.50 Polska Kronika Filmowa
18.30 „POKOLENIA" — serial
19.00 „MR. ROOT PODBIJA EUROPĘ" — serial komediowy
20.00 „DZIECIAKI, KŁOPOTY I MY" (14) — serial
20.25 Nie ma się z czego śmiać
21.30 Sport
21.44 Bez znieczulenia
22.05 Gwiazdy świecą wieczorem
23.00 997

Za zmiany w programie redakcja nie odpowiada

MIKROKOMPUTERY S.A.
Przemyśl
ul.Grunwaldzka 97
tel./fax 46-160
oferuje
➡ KSEROKOPIARKI KONICA
➡ tonery
➡ meble biurowe
Zapraszamy w godz. 10-18
GW-1038/2

Ogłoszenia drobne

KUPIĘ przedpłaty na 126p. **Tel. 12-17, wewn. 3.** G-1041

SPRZEDAM lub WYDZIERŻAWIĘ kiosk na terenie Przemyśla. **Wiadomość: Przemyśl, tel. 47-590.** G-1043

NAPRAWA wózków widłowych, spalinowych i elektrycznych. **„Centrala Nasienna", Przemyśl, ul. Zielińskiego 12, tel. 37-69.** G-1047

SIATKA OGRODZENIOWA I MONTAŻ, USŁUGI ŚLUSARSKIE. **Przemyśl, ul. Kochanowskiego 22, tel. 73-95.** G-1006/6

WOJEWÓDZKI OŚRODEK INFORMACJI TURYSTYCZNEJ. **Przemyśl, ul. Grodzka 1, tel. 27-25. Czynny od 8 do 16, soboty od 8 do 13.** GW-977/10

NAPRAWA PRALEK AUTOMATYCZNYCH. **Przemyśl, tel. 23-79, po 14.30.** G-1011/5

WILCZURKI SPRZEDAM. **Przemyśl, tel. 72-25.** GC-1055

SPRZEDAM „Fiat-Regata" 1,7, Diesel (1988 r.). **Przemyśl, tel. 72-93.** G-1054

USG, Siemens, sondy 3,5 i 2,5 MHz. SPRZEDAM — 45 000 000 **Tel. 042/867465, Łódź.** G-1008/4

SPRZEDAM tanio działkę (75 arów) — możliwość budowy. **Przemyśl, tel. 52-25 (wieczorem).** G-1007

Na
ANDRZEJKOWY BAL
w sobotę
28 listopada 1992 r.
godz. 20 — 3
zaprasza
restauracja „KARPACKA"
Przemyśl, ul. Kościuszki 5
tel. 64-88 GW-1048

Oferujemy
działki budowlane,
domy i lokale
na SPRZEDAŻ
„KOMFORT"
Przemyśl, tel. 72-28, godz. 14-16.
G-1050

NOWO OTWARTY
SPECJALISTYCZNY
GABINET LEKARSKI:
➡ choroby wątroby (dorośli i dzieci)
➡ choroby dziecięce
czynny w środy od 16 do 17
Przemyśl
ul. Wyspiańskiego 1
(skrzyżowanie 3 Maja i Opalińskiego)
Lekarz
specjalista chorób zakaźnych
— pediatra
Danuta Malcher
G-1024/2

na bazarach

CENY NA PRZEMYSKICH CIUCHACH NA STADIONIE „POLONII":

kozaczki damskie ocieplane gąbką — 150 tys.; czajnik emaliowany — 50 tys.; garnek (3 l) — 25 tys.; młynek do kawy — 65 tys.; ścierka do naczyń — 5 tys.; komplet żarówek na choinkę — 25 do 30 tys.; komplet pościeli białej — 100 tys.; suszarka do włosów — 40 tys.; lampka nocna — 35 tys.; rękawice skórzane męskie — 60 tys.; wiadro ocynkowane — 25 tys.; patelnia — 15 tys.; chusta wełniana z frędzlami — 10 tys.; getry elastyczne 35 tys.; prodiż elektryczny — 100 tys.; choinka sztuczna — 30 tys.; skarpety męskie — 5 tys.; kuchenka elektryczna — 60 tys.; zegar stojący — 60 tys.; halka damska — 15 tys.; siekiera — 5 tys.; obrus biały — 10 tys.; samowar elektryczny — 200 tys.; pieprz mielony (2 dag) — 1,5 tys.; żarówki (0,75 V) — 2 tys.; pistolet — zabawka — 15 tys.; talerze głębokie (6 szt.) — 35 tys.; ozdoby choinkowe — 1 tys.; wódka „hajdamacka" — 25 tys.; bombki na choinkę — 1 tys.; sztuczny śnieg — 5 tys.; szpulka nici białych — 2 tys.; długopis — 1 tys.; konserwa rybna — 6 tys.; zegarek ręczny „zorka" — 40 tys.

CENY Z ZIELENIAKA W PRZEMYŚLU:

kg marchewki — 2,5 tys.; kg pietruszki — 3 tys.; kg pieczarek 22 tys.; l. śmietany — 18 tys.; sałata — 5 tys.; kalafior mały — 1,5 tys., zaś większy — 5 tys.; kg kapusty w główkach — 4 tys.; l. fasoli jaśka — 14 tys.; kg pomidorów — 13 do 15 tys.; płaskanka sera (80 kg) — 7 tys.; indyk (4 kg) — 130 tys.; jajko — 1,2 tys.; kg mąki — 4,5 tys.; litr mleka — 3 tys.; kg jabłek — 5 tys.; kg cebuli — 3 tys.; kg buraków ćwikłowych — 3 tys.

TWIGGY

Cykliczne kursy komputerowe dla wszystkich
✔ System operacyjny DOS,
✔ Norton Comander
✔ Edytory tekstu,
✔ Dla zainteresowanych:
- programy graficzne,
- system oper. WINDOWS.
Nie zwlekaj!
Dzięki kursowi możesz mieć upragnioną pracę
Zapisy do 30 każdego m-ca
- telefonicznie 50-81 w. 232 (od godz. 8 do 15)
- w siedzibie Studium Języków Obcych „Miteinander" (od 8 do 14 i od 16 do 18)
Przemyśl, ul Sienkiewicza 7

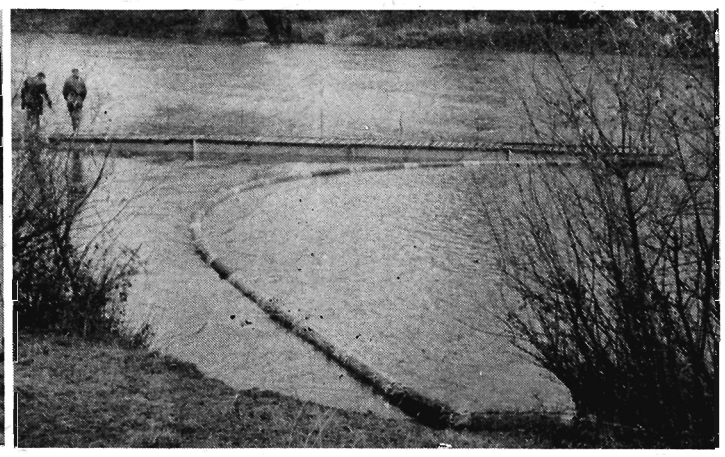

Zapora sorbcyjna, której zaletą jest możliwość nieograniczonego stosowania sorbentów naturalnych (trawa, słoma, siano, liście, mech).
Fot. J. MAKARA

WODA BĘDZIE CZYSTA

We czwartek, 5 listopada br., na Sanie — powyżej ujęcia wody pitnej w Przemyślu — odbył się pokaz zastosowania nowo zakupionego urządzenia do zwalczania rozlewów olejowych na wodach powierzchniowych. Pokaz przeprowadzili przemyscy strażacy w obecności współtwórcy urządzenia **mgr inż. Marka Małaczyńskiego** z przedsiębiorstwa „OIKOS" w Gdańsku, które jest producentem tego urządzenia.

Na kwotę około 600 mln złotych (a nie 60 mln jak podało w dniu pokazu radio rzeszowskie), którą zapłacono za zestaw elementów wchodzących w skład urządzenia, złożyły się wpłaty Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Przemyślu, Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Jarosławiu, CPN w Rzeszowie i DOKP w Krakowie, które przekazały na ten cel po 50 mln złotych. Pozostałą kwotę uzyskano z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska.

Jak nas poinformowano w Wydziale Ochrony Środowiska UW w Przemyślu (który był głównym inicjatorem całego przedsięwzięcia), dysponentem zakupionego urządzenia jest Wojewódzka Komenda Straży Pożarnych w Przemyślu.

J.M.

„Przemyśl jawi mi się nad wyraz sympatycznie"

POGRANICZE rozmawia:

z mgr inż. **MARKIEM MAŁACZYŃSKIM**, dyrektorem – prezesem zarządu Przedsiębiorstwa Usługowego „OIKOS" w Gdańsku.

– W Przemyślu jest pan nie po raz pierwszy. Jak pan postrzega nasze miasto na tle innych miast w kraju?

– Ze średniej matematycznej wynika, że ziemię przemyską i sam Przemyśl mam podstawy darzyć szczególną sympatią. Moja matka pochodzi z Rzeszowa, ojciec – ze Lwowa, Przemyśl zaś leży pośrodku, więc...

– Rozumiem, lecz chyba nie sama tylko sympatia przywiodła pana tym razem do Przemyśla?

– Oczywiście, że nie. Przebywam tu od kilku dni w związku z promocją urządzeń do zwalczania rozlewów olejowych na wodach powierzchniowych, produkowanych przez naszą firmę.

– Zanim przejdziemy do samego urządzenia, które Przemyśl zakupił, proszę powiedzieć skąd bierze się u pana to szczególne zainteresowanie ochroną wód?

– Od lat 14 jestem ratownikiem ekologicznym. 7 lat byłem dyrektorem Instytutu Ochrony Środowiska w Gdańsku. Jestem rzeczoznawcą ministra ochrony środowiska oraz Polskiej Izby Handlu Zagranicznego. Wszystko to wyostrza moje spojrzenie na sprawę zagrożeń ekologicznych.

– Dysponuje pan zatem ogromną wiedzą i doświadczeniem w tej dziedzinie. Jak pan ocenia stan zagrożenia ekologicznego w Polsce?

– Sprawa jest poważna. Ze statystyk wynika, że około 60 proc. skażeń wód, to skażenia węglowodorowe, spowodowane głównie katastrofalnym stanem autocystern i innych urządzeń do przewozu różnych chemikaliów. Stąd nieodzowna jest ścisła współpraca czynników odpowiedzialnych za stan ochrony środowiska.

– Jak, zdaniem pana, wygląda owa współpraca w naszym województwie?

– Niezwykle pozytywnie. Jestem przede wszystkim mile zaskoczony tym, że władze województwa przemyskiego, jako jedne z pierwszych w kraju, zdecydowały się na zakup zestawu urządzeń do ochrony wód. W przeciwieństwie do innych województw jest w Przemyślu niemal powszechne zrozumienie potrzeb i wysoka świadomość stanu zagrożeń, a także rzeczywista chęć ich zminimalizowania.

– Co wchodzi w skład zakupionego zestawu?

– Między innymi: lekka zapora przeciwolejowa ZL–3, łatwa w użyciu, przeznaczona do współpracy z innymi odmianami zapór. Zapora sztywna, zatrzymująca oleje i umożliwiająca przemieszczanie ludzi i sprzętu. Zapora sorbcyjna wielokrotnego użytku, chroniąca przed bardzo cienkimi filmami olejowymi. Przenośna zastawka na małe cieki do przegradzania rowów i małych rzek oraz zbieracz przelewowo – pompowy do zbierania olejów lekkich. Zakupiono też film szkoleniowy nt. zwalczania rozlewów olejowych.

– Jest tego sporo. Czy nowi nabywcy urządzenia potrafią się nim posługiwać sprawnie i skutecznie?

– Temu celowi służył m.in. pokaz praktyczny, zorganizowany na Sanie 5 listopada br., w czasie którego przemyscy strażacy wykazali spore umiejętności oraz wiele zapału i poświęcenia, co dobrze rokuje na przyszłość. Chcę też podkreślić mój podziw i aprobatę dla niektórych rozwiązań zastosowanych podczas likwidacji skutków ubiegłorocznej katastrofy autocysterny w Olszanach. Gdy warunki pogodowe ulegną poprawie, przyjedziemy ponownie do Przemyśla, by z miejscowymi strażakami przećwiczyć kolejne warianty zastosowania zakupionych urządzeń.

– Czy ewentualne korzyści z zastosowania, na wypadek awarii, omawianych urządzeń uzasadniają dość spore koszty ich zakupu?

– Tu nie może być żadnych wątpliwości. Straty wynikłe z zanieczyszczenia i skażenia wód w wyniku awarii bywają z reguły trudne do oszacowania, a ich likwidacja metodami tradycyjnymi jest długotrwała i niezwykle kosztowna. Powiem tylko, że kilkudniowa praca ekipy ratowników sięga dziesiątków milionów złotych, a likwidacja skutków awarii trwa nieraz i kilkanaście dni.

–Życzyć by sobie należało, abyśmy nie musieli nigdy rachunku tego weryfikować w praktyce.

Rozmawiał **JERZY MAKARA**

Osesek zatruty nikotyną!

Palacz nie rozumie niepalącego. Ba, nie zdaje sobie sprawy, że rozmyślnie go truje! No, ale skoro uchodzi mu to bezkarnie... Na Zachodzie, dokąd nam tak śpieszno, palenie staje się niemodne. U nas, niestety, coraz powszechniejsze. Papieros to antidotum na wszechobecny stres. Palacze terroryzują niepalących, lekceważą sobie ostrzeżenia o rakotwórczym działaniu nikotyny. Być biernym palaczem to jeszcze gorzej niżby się samemu paliło! Cóż ze świadomości skoro jest się bezbronnym?

***Stanisława Ostrowska,** długoletni lekarz szkolny, działaczka Towarzystwa Antynikotynowego w Przemyślu, przytacza wstrząsający przykład siedmiodniowego oseska, który znalazł się na odtruciu nikotynowym w szpitalu! Było to pierwsze dziecko z długo oczekiwanej ciąży. Matka niemowlęcia nie paliła, pracowała jednak w środowisku nałogowych palaczy, z których żaden nie reagował na jej złe samopoczucie.*

*W płomiennym wystąpieniu na sesji Rady Miejskiej (28 października) doktor Ostrowska apelowała o podjęcie uchwały zabraniającej palenia w miejscach publicznych. — **Tytoń to nie przyjemność, to jest brak moralności — po prostu! Jeszcze nie wszyscy są zatruci, jeszcze niektórych mózg pracuje! Stańmy w obronie biernych palaczy, którzy czują się bezbronni!** — nawoływała mówczyni.*

Niestety, tylko część rajców wysłuchała tego wystąpienia z uwagą. Wielu w tym czasie wyszło z sali obrad na ... papierosa. Ciężkie będą losy ewentualnej uchwały.

(alb)

Kosztowna niefrasobliwość geodety

(w Ostrowie nie mogą ruszyć z żadną robotą)

Zaalarmował nas przewodniczący Społecznego Komitetu Telefonizacji wsi Ostrów, **Adam Cieleń.** Wespół z przewodniczącym Społecznego Komitetu Budowy Wodociągów i Kanalizacji **Januszem Ruchajem** mają ogromny kłopot: z powodu braku podkładów geodezyjnych uzupełniających nie mogą ruszyć z robotą.

Z upoważnienia obydwu komitetów wójt gminy Przemyśl **inż. Bolesław Hurkacz** zlecił wykonanie stosownej mapy sytuacyjnej przedstawicielowi Biura Projektów Budownictwa Wiejskiego, **Janowi Twardemu.** Działo się to 30 października 1990 roku. Formalną umowę, opiewającą na 45 mln zł, zawarto 15 lutego 1991 r. Widnieją na niej podpisy dyrektora rzeczonego biura projektów w Rzeszowie **mgra inż. arch. Jerzego Kiedo** i kierownika przemyskiej pracowni — **inż. Bogdana Bujaka.** Wedle harmonogramu zlecenie miało być wykonane do 30 czerwca 1991 roku.

– Gdzieś tak przed Wielkanocą – wspomina A. Cieleń – **biuro zwróciło się do naszego komitetu z prośbą o zaliczkę w kwocie 10 mln zł. W dobrej wierze wypłaciliśmy. Z końcem czerwca gminę obciążono fakturą za wykonanie mapy sytuacyjno – wysokościowej dla potrzeb telekomunikacji, opiewającą na 22,5 mln zł. Gmina zapłaciła nie sprawdzając nawet czy mapa ta istotnie została wykonana! Co więcej, wójt bez upoważnienia wsi wyłączył z ogólnego opracowania obszar 50 hektarów na sumę 12,5 mln zł. Nie mając innego wyjścia obydwa komitety zawarły na ten obszar prywatną umowę z panami Janem Twardym i Tadeuszem Bartoszem. Termin wykonania prac wyznaczono na połowę kwietnia 1992 roku...**

Od tamtego czasu upłynęło siedem miesięcy. Mimo kilkakrotnych upomnień, oświadczeń i przesuwania terminów (ostateczny przypadał 15 X br.), panowie projektanci ani myślą wywiązać się z umowy. Ba, nie straszne im 95 mln zł kar umownych, które naliczył zleceniodawca.

– 16 października na posiedzeniu Zarządu Gminy jednogłośnie postanowiono oddać sprawę do sądu, lecz do 10 listopada wójt nie wykonał żadnego ruchu w tym kierunku. Członkowie obydwu komitetów są bezsilni wobec niesolidnego wykonawcy. Osobiście schodziłem ze dwie pary butów do biura projektów, gdzie już niektórzy śmieją się na mój widok – powiada Adam Cieleń. – **A we wsi nie możemy ruszyć ani z telefonizacją ani tym bardziej z kanalizacją. Kupione za 150 mln zł słupy telefoniczne zarastają pokrzywami, bo bez owych podkładów geodezyjnych nie ma jak zlecić wykonania projektu sieci telefonicznej. A, kanalizacja?! Wszak Ostrów leży w strefie ochronnej wód Sanu! To przedsięwzięcie mieliśmy realizować wspólnie z gminą miejską. Utknęliśmy w martwym punkcie. Dewaluują się pieniądze złożone przez mieszkańców, przepadają fundusze z budżetu gminy. Pytam zatem publicznie czy pan Twardy ma honor?**

– 28 października br. gmina wystąpiła do biura projektów o zwrot niesłusznie pobranych 22,5 mln zł. Ale przecież te pieniądze nie mają już takiej wartości jak rok temu! – obrusza się społecznik z podprzemyskiego Ostrowa. I nadziwić się nie może jak w dzisiejszych czasach, kiedy – zdawałoby się – powinno się szanować klienta, w tak bezczelny sposób się go lekceważy. Jest to jaskrawy dowód na to, że cwaniactwo popłaca, bowiem nie każdy wykiwany będzie się procesował. W tym przypadku jednak bez sądu się nie obejdzie. Pozew gotowy.

Spisała: Al-Bo

Wierzyć, nie wierzyć — poczytać warto

Sami o sobie (za granicą)

W numerze 16 periodyku „HALICKI KONTRAKTY" — pisma fachowego biznesmenów Zachodniej Ukrainy wydawanego we Lwowie, zamieszczono wkładkę nr 5/92 pt. „POLSKI KONTRAKTY", redagowaną przez warszawską Agencję PAI-Press, a w niej interesujący artykuł pióra M.K. zatytułowany: **„Kapitalizm oznacza nierówność"**, który przedrukowujemy w całości.

POLSKA zmieniła się w ciągu ostatnich dwóch lat. Przede wszystkim inaczej wygląda. Ulice, drogi, miasta, są kolorowe i pełne życia. Zniknęły długie kolejki do ubogich i niezbyt zadbanych sklepów, a razem z nimi objuczone torbami kobiety, którym poszczęściło się „wystać" zakupy dla całej rodziny. Jak grzyby po deszczu w coraz to innych miejscach powstają dziesiątki nowych sklepów, zmienia się ich wystrój na bardziej estetyczny i subtelny. Nie brakuje towarów. Można przebierać w tym, czego jeszcze parę lat temu szukaliśmy ze świeczką albo sprowadzaliśmy z zagranicy. Obecnie można to kupić w dowolnym sklepie. Oczywiście, jeśli ma się pieniądze...

Niestety, społeczeństwo nasze twierdzi, że przepaść między potrzebami materialnymi a możliwościami ich zaspokojenia stale się poszerza. 60 proc. Polaków uważa, że sklepy istnieją przede wszystkim po to, by na nie popatrzeć. Ponad 80 proc. osób zapytanych przez Centrum Badania Opinii Publicznej uważa, że dochody ich rodzin są za niskie, przy czym niemal połowa twierdzi, że są one skrajnie niskie. Słowa te potwierdza fakt, że co piąta polska rodzina korzysta z pomocy społecznej. Jest to dwukrotnie więcej niż w 1989 r.

Zmieniła się też struktura polskiego ubóstwa. Kiedyś problemy takie miały rodziny wielodzietne lub niepełne, osoby stare i samotne, pracownicy o niskich kwalifikacjach itp. Obecnie dołączyli do nich robotnicy dużych zakładów przemysłowych i transportu. Oni to właśnie, a także rolnicy, najbardziej ucierpieli w wyniku następstw rozwoju gospodarki rynkowej.

Granice ubóstwa rozszerzają się, jednak w ubogim ogólnie państwie niełatwo jest wyznaczyć ich faktyczny przebieg. Z jednej strony wiadomo, że w Polsce żyją miliony ludzi, którzy nie są w stanie regulować w terminie czynszów, w dodatku nie mają pieniędzy na najtańszą żywność, z drugiej jednak — w ciągu ostatniego roku niemal co piąta rodzina (18 proc. ogólnej liczby) dorobiła się nowego telewizora kolorowego, co dziewiąta samochodu, a co trzydziesta komputera. Z innych badań wynika, że 6 proc. polskich rodzin posiada lodówkę, telewizor kolorowy, magnetowid, pralkę automatyczną, samochód. Dalsze 14 proc. — cztery z wymienionych pięciu przedmiotów, 13 proc. — trzy, a około 24 proc. — ani jednego. Na wsi tych ostatnich, to znaczy najbiedniejszych, jest dwukrotnie więcej niż w mieście...

Przytoczone dane ukazują relatywność słowa „bieda" i jednocześnie wielkie różnice ekonomiczne dzielące społeczeństwo polskie. Stwierdzenie, że kapitalizm oznacza nierówność, nie jest dziś pustym frazesem. A co na to Polacy?

Odpowiedź zależy od adresata pytania. Za czasów ostatniego rządu komunistycznego M. Rakowskiego żyło się najłatwiej — mówi niemal co trzeci dorosły Polak pytany przez pracowników Centrum Badania Opinii Publicznej. W tym stanie rzeczy rząd Rakowskiego ma największą ilość przychylnych ocen spośród wszystkich rządów po 1988

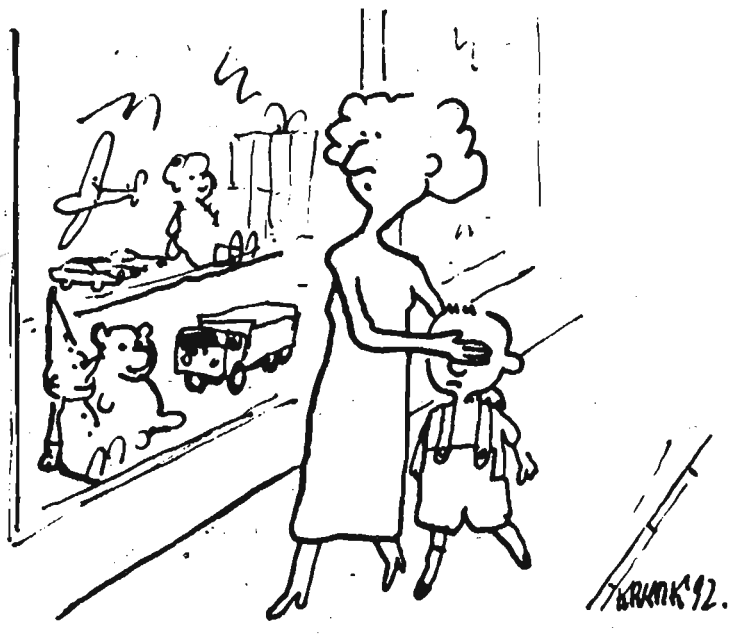

r. Najbardziej tęsknią za nim rolnicy, pracownicy fizyczni, rodziny wielodzietne oraz wszyscy inni, którzy dziś najmniej zarabiają. Czasy Mazowieckiego (pierwszy rząd solidarnościowy) najlepiej wspomina inteligencja, kadry kierownicze i prywatni przedsiębiorcy. Ci ostatni nieźle wspominają swoje życie za Bieleckiego (następca Mazowieckiego).

Według socjologów, w każdym społeczeństwie, które zetknęło się z młodym kapitalizmem — zaznaje bezrobocia, coraz więcej płaci za oświatę i opiekę lekarską, spostrzega wzrastającą przepaść między najbiedniejszymi i najbogatszymi odżywa tęsknota za „starymi kłopotami". Czasy opiekuńczego w dużej mierze państwa, które równo dzieliło biedę, wywołują nostalgię.

W Polsce każda grupa społeczna inaczej postrzega rzeczywistość kapitalistyczną. Dla jednych jest to szansa na normalne życie, dla innych — egzystencja w strachu i bezradności. Jeszcze inni utrzymują, że jeśli już musi być nierówno — niech przynajmniej będzie uczciwie.

Przełożył Jerzy MAKARA

ROCZNICOWE „WYPRÓŻNIENIE" (we Lwowie)

Jeszcze kilka lat wstecz rocznice Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej obchodzone były w Polsce ze szczególną „starannością". W miastach i maleńkich nawet wioskach szarość listopadowych dni „rozjaśniał", obecny na każdym kroku, intensywny kolor czerwieni, a robotniczy aktyw „zaliczał" obecność na różnego rodzaju koncertach, akademiach i bankietach. Apogeum zaś świętowania odbywało się w centrum, czyli w Związku Radzieckim.

Minęły lata. Nie ma już komunizmu, które-

go w rzeczywistości nigdy i nigdzie nie było. Nie ma też Związku Radzieckiego.

I stopień czerwieni

7 listopada, wczesnym rankiem, wyruszałem do Lwowa, aby przekonać się czy „upiór" komunizmu nie ukrył się jednak w świadomości naszych wschodnich sąsiadów.

UKRAINA przywitała mnie wyjątkowo szybką i miłą — co nieczęsto się zdarza — odprawą paszportowo-celną i jak zwykle niesamowitym widokiem wielokilometrowej kolejki przeróżnych samochodów. Według opinii ukraińskich pograniczników czas oczekiwania na przekroczenie granicy wynosił od dwóch do czterech dni. W „słynnym" przygranicznym lasku panował gwar niczym na jarmarku. Zatrzymałem samochód, aby porozmawiać z koczującymi w nieludzkich warunkach kierowcami tirów.

Pan Andrzej Kruk z „IMPEXU" powiedział: *„Szlag by to trafił. Stoję tu i czekam już dwa dni. Smród spalin samochodowych jest nie do wytrzymania, ale jak nie grzać... Kolejka zmniejszyła się zaledwie o 36 pojazdów. Postoję jeszcze dwa może trzy dni. Razem będzie prawie tydzień! Miejscowa ludność zachowuje się niczym stado hien żerujących na nas. Podchodzą handlarze z najzwyklejszą wodą ze studni, śmierdzącymi wędlinami, pieczywem. Chcą dolarów. Dzisiaj nad ranem dobijały się kurwy. Panie, że też to wstydu nie mają. Dziewucha lat 16, zamiast się uczyć, dorabia... Bolszewicki kraj!*

Innego zdania był **kierowca włosko-ukraińskiej firmy „LOERV" pan Alfred Wasiliewicz Antoszkin:** *„Jasne, że długo trzeba czekać, ale nie jest źle. Popije się, pośpi, po...*

Obok piękna przyroda. Można oddychać świeżym powietrzem i gulać. O dobrą pracę na Ukrainie trudno. Nie, nie narzekam. Co prawda to prawda, jak tu odpoczywam to i tak mi za to płacą, a do baby w domu się nie garnę. Lubię tę granicę. Tutaj można na serio dobrze się zabawić. Rewolucja? Była. Skończyła się. Cóż tam rewolucja — do dupy z nią!".

II stopień czerwieni

We Lwowie nie czerwień mnie jednak witała, a czerń plakatów, transparentów malowanych w tonacji czarno-białej niektórych kamienic — wszystko z okazji Festiwalu Samowoli WIWICH 92. Jak poinformował mnie **pan Sergiej Proskurnieju** — główny reżyser festiwalu — impreza stanowi przegląd paraartystycznych form nietradycyjnych. Tegoroczny festiwal odbywał się pod hasłem: „SŁAWA UKRAINIE". Koncerty, przedstawienia, heppeningi. Wydarzeniem artystycznym i obyczajowym stało się współczesne przedstawienie poetycko-operowe „Krajsler Imperial", w którym wystąpili wybitni ukraińscy śpiewacy operowi, aktorzy dramatyczni, clowni, balet, chóry dziecięce i akrobaci. Najbardziej przypadł mi do gustu zaimprowizowany „Hyde Park", umiejscowiony przy placu Adama Mickiewicza. Do mikrofonów dosłownie każdy mógł gadać co mu się żywnie podobało. Wbrew pozorom lwowiacy nie skorzystali z danej im okazji „wypróżnienia" emocji związanych ze wspomnieniem Wielkiego Święta. Śpiewano wyłącznie ludowe piosenki, recytowano wiersze, ktoś opowiedział jakiś kawał, a ktoś wrzasnął: *KOMUNISTY WON!*

Sielski, radosny, spokojny obraz Lwowa? I tak, i nie...

III stopień czerwieni!

Do „wypróżnienia" doszło wieczorową porą na wiecu zorganizowanym przez organizacje komunistyczne (patrz zdjęcia). Kilka tysięcy lwowian zgromadziło się, aby zaakcentować 75 rocznicę Rewolucji. Wygłaszano przemówienia, w których jednoznacznie oceniano przeszłość i teraźniejszość. *„Gorbaczow zdradził naród i komunistyczną partię, zdradził Związek Radziecki".* Domagano się likwidacji urzędu prezydenta Ukrainy i powołania rządu ocalenia narodowego składającego się z narodowo-komunistycznej opozycji. Krytyka rządu splatała się z postulatami przywrócenia Związku Radzieckiego oraz konieczności przeprowadzenia referendum w sprawie wprowadzenia prywatnej własności ziemi.

Manifestację komunistów zakłóciła kontrmanifestacja nacjonalistów, którzy zorganizowali „efektowny" pokaz palenia i niszczenia czerwonych sztandarów. Doszło do regularnej bitwy, a między walczące strony wkroczyła policja, która nie szczędziła pałek i gazów. Popłoch na ulicach Lwowa przypominał sceny znane nam z okresu stanu wojennego.

Ukryty w jednej z kamienic, skrzętnie wyłapywałem opinie na temat zaistniałej sytuacji:

„Pan dziennikarz? To bardzo dobrze. Proszę napisać, że za komuny tego we Lwowie nie było! Traktują nas gorzej jak bydło. Nie ma co do garnka włożyć. Proszę, oto jest wycinek z mojej zapłaty — 3336 rubli! Co dziś za to kupię, gdy na przykład buty na zimę kosztują 5000 rubli. W sklepach pustka. Nigdy tak źle nie było".

„Komunizm stwarzał szansę dla każdego i chronił słabszych. Od trzech lat nie odpoczywaliśmy z rodziną nad Morzem Czarnym. Od dwóch miesięcy żyję z zaliczek, bo moja fabryka nie ma na wypłatę".

„Ludzie, o czym wy mówicie! Niech pan napisze, że wreszcie Ukraina jest wolna! A nam wszystkim potrzeba jedynie spokoju i cierpliwości, aby to poukładać. Tu będzie jak w Ameryce — przekona się pan. Przyzwyczajono nas do manny z nieba. Nie było ani manny, a do nieba — droga została zamknięta. Ludziom potrzebna jest wiara w wolną Ukrainę, a nie wiece czerwonych kanalii. Praca wyzwolić powinna samodzielność — i odwrotnie. Napisze pan to wszystko?".

Brak odpowiednika stopnia czerwieni

O godzinie 23 w hotelu „SPUTNIK" było wyjątkowo radośnie. Inny świat? W restauracji przypominającej remizę strażacką, soliści wyjątkowo hałaśliwego zespołu powtarzali szlagiery z radzieckiego filmu „Brylantowa ręka". Zdziwił mnie wiek knajpiarskiej klienteli, którą stanowiła młodzież w wieku nie przekraczającym lat... 20. Chłopcy tańcowali z kaszkietówkami na głowach, natomiast damule obowiązkowo w białych przeźroczystych bluzkach i mini spódniczkach. Wszystko razem tworzyło porno atmosferę w oparach alkoholu.

Kelner, z petem w ustach, zaproponował wyłącznie rybę, ser żółty i jedno danie obiadowe. Na nic pomogły prośby o butelkę szampana, gdyż wódki nie piję. Nie przemówił także „żelazny" argument — *„dziś rocznica Rewolucji".* Odpowiedź była zaskakująco szczera: — *Rewolucja? Job mać z nią!*

W korytarzu na 6 piętrze spotkałem podchmieloną małolatę o imieniu Wiera. — *Co sądzisz o dzisiejszym święcie, o rocznicy Rewolucji? Będzie gorzej, czy lepiej?*

— *Jest i będzie lepiej. Ty Polak. Ja rozumiem. Rewolucja za 10 dolar. Naturalne dokarmianie — chcesz?*

Rano przywitał mnie deszczowy dzień, lepiąca się od brudu hotelowa podłoga, przepalona zupa mleczna — jako jedyna śniadaniowa propozycja — i radosna perspektywa powrotu do domu.

MAREK CYNKAR

HURTOWNIA „JUVENA"

Przemyśl, Rynek 12, tel. 69-64

o f e r u j e

największy asortyment kosmetyków
w Polsce płd.-wsch. (ponad 1000 pozycji)
kilkudziesięciu firm zachodnich i krajowych.

W sprzedaży również
chemia gospodarcza

Z a p r a s z a m y

➡ od poniedziałku do piątku w godz. 8 — 18
➡ w soboty w godz. 8 — 15

GW-1032/5

RĘCZNIKI

➡ **ceny fabryczne**
zakł. przem. baweł.
„FROTEX" Prudnik
„ZWOLTEX" Zduńska Wola

- komplety pościeli kolorowej
- komplety pościeli dziecinnej
- komplety stołowe
- szlafroki frotte
- materiał wsypowy
- dymka obrusowa
- koce (zwierzaki)

Sprzedaż hurtowa i detaliczna

O F E R U J E

HURTOWNIA „FROTPOL"
Przemyśl, ul. Studencka
(os. Kazanów)
(dojazd od ul. Opalińskiego)
czynna od 9 do 16
Informacje pod nr tel. 46-964
w godz. 7 — 9 i 12 — 22

GW-995/5

UWAGA KLIENCI !!

Na andrzejkowy stół polecamy:

★ ★ **atrakcyjne produkty rybne**
— PASTA Z TUŃCZYKA, ŁOSOSIA
— PASTY KAWIOROWE
— KAWIOR CZARNY
★ ★ **delikatesowe ryby wędzone**
— ŁOSOŚ — WĘGORZ — FILETY Z MAKRELI Z PRZYPRAWAMI

Ponadto

➡ **r y b y**
★ — świeże ★ — wędzone ★ — mrożone
➡ **konserwy, sałatki i przetwory rybne**

o f e r u j ą sklepy rybne w Przemyślu:

- ul. Opalińskiego 9 (os. Kazanów)
- Wybrzeże Piłsudskiego 6
- Rybi Plac (stałe stoiska)

Odbiorców hurtowych zapraszamy do
HURTOWNI „VIRTUS"
Przemyśl, Wybrzeże Piłsudskiego 6, tel. 23-48
w godz. 8 — 16.30

GW-1027/5

Przedsiębiorstwo Hurtowo-Detaliczne
„AKME"
Przemyśl, ul. Łukasińskiego 7, tel. 24-89
PRZEDSTAWICIEL
ZAKŁADÓW PRZEMYSŁU POŃCZOSZNICZEGO
„ZANIT" w ŁODZI
p o l e c a
szeroki wybór skarpet i rajstop
w cenach producenta oraz hurtowych
OFERUJEMY PONADTO:

➡ odzież męską, damską, dziecięcą
➡ wyroby dziewiarskie i pościelowe
➡ bieliznę i włóczki

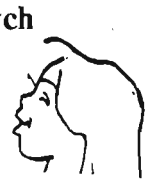

Triumph

UWAGA!
EKSKLUZYWNA BIELIZNA FIRMY
„TRIUMPH"

Zapraszamy w godz. 8 — 16, soboty 8 — 14

GW-1016/5

BURMISTRZ MIASTA DYNÓW

działając na podstawie art. 61 § 1 Kodeksu Postępowania Administracyjnego Dz.U. 9/80
z a w i a d a m i a, ż e

wszczęte zostało postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji lokalizacyjnej obejmującej zadanie inwestycyjne pn. **„Telefonizacja miasta Dynowa".**

W ciągu 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia można zapoznać się z zamierzeniami inwestycyjnymi oraz zgłosić wnioski i zastrzeżenia w Urzędzie Miasta w Dynowie, pokój 15.

b.o.

★ ŚNIADANIA ★ OBIADY DOMOWE ★ KOLACJE ★ KAWA MROŻONA ★ DRINKI ★ NAJWIĘKSZY WYBÓR PIW (30 gatunków)

oferuje

Bar „CAFE-MELBA"
Przemyśl, ul. Barska 3
Zapraszamy
w godz. 10-22

GW-1025/4

Najskuteczniejsza reklama
w „POGRANICZU"

Cegłę po 850 zł/szt. i pustaki haszowe (całe — **8500,** połówki — **4500 zł**) z terminem odbioru w I półroczu 1993 roku zakupisz

w CEGIELNI

S. CZEKAJ — Z. BESZ

PRZEMYŚL — Buszkowice
ul. Ceramiczna 17, ☎ 25-51

Kupując teraz uzyskasz ulgę w podatku dochodowym i zaoszczędzisz ok. 50% wydatków na zakupach, które planowałeś na wiosnę 1993.

b.o.

PHU „ANART II" (INTRA-G)

ma zaszczyt zawiadomić
o otwarciu nowej hurtowni
ALKOHOLOWO-SPOŻYWCZEJ
w Przemyślu, ul. Zana 1 (Polmozbyt)
☎ 26-10

H u r t o w n i a c z y n n a:
codziennie od 9 do 18
soboty od 9 do 15
U nas kupisz najtaniej w Przemyślu:

● *żywność* ● *słodycze* ● *napoje* ● *piwa* ● *wina*

Na miejscu kupisz także:

● *meble* ● *artykuły gospodarstwa domowego*
● *zabawki* ● *sprzęt RTV*

WSZYSTKIE TOWARY
W CENACH HURTOWYCH

Zapewniamy transport z wniesieniem !
POTRZEBUJESZ PIENIĘDZY!
CHCESZ COŚ SPRZEDAĆ!
WSTAW TO DO NASZEGO SALONU HANDLOWEGO!!!
Przemyśl, Zana 1 (Polmozbyt)

☆ - - ☆ - - ☆ - - ☆ - - ☆ - - ☆ - - ☆

Zapraszamy Szanownych Państwa
do odwiedzenia naszego nocnego Klubu
„TIP — TOP"
w Jarosławiu, ul. Lubelska 31
(bud. Cechu Rzemiosł)
w godz. od 17 do 4 rano

GW-978/9

KOMPUTER NA MIKOŁAJA!!!

★ Commodore
★ Amiga 500
★ ATARI XE/STE

Najtaniej w regionie

Ponadto oferujemy:

● oprzyrządowanie
● oprogramowanie
● literaturę

SIX

S T U D I O „S I X"
Przemyśl, ul. Rejtana 3
serdecznie zaprasza klientów

GW-1031/2

W Dzienniku Urzędowym Województwa Przemyskiego nr 10

z 9 listopada 1992 r. ukazały się następujące rozporządzenia wojewody:

☆ nr 40 z 28 września 1992 r. w sprawie zwalczania wścieklizny zwierząt dzikich w rejonie miejscowości Orły,
☆ nr 41 z 28 września 1992 r. w sprawie zwalczania wścieklizny zwierząt dzikich w rejonie miejscowości Kupiatycze,
☆ nr 42 z 21 października 1992 r. uchylające rozporządzenie w sprawie zwalczania wścieklizny zwierząt dzikich w rejonie miejscowości Hucisko Nienadowskie,
☆ nr 43 z dnia 21 października 1992 r. uchylające rozporządzenie w sprawie zwalczania wścieklizny zwierząt dzikich w rejonie miejscowości Prałkowce,
☆ nr 44 z 21 października 1992 r. uchylające rozporządzenie w sprawie zwalczania wścieklizny zwierząt dzikich w rejonie miejscowości Przemyśl i Pikulice — Optyń,
☆ nr 45 z 26 października 1992 r. w sprawie zwalczania wścieklizny zwierząt dzikich w rejonie miejscowości Hawłowice,
☆ nr 46 z 29 października 1992 r. w sprawie zwalczania wścieklizny zwierząt domowych w miejscowości Przemyśl,
☆ nr 47 z 29 października 1992 r. w sprawie zwalczania wścieklizny zwierząt dzikich w rejonie miejscowości Żurawica,
☆ nr 48 z 5 listopada 1992 r. w sprawie zwalczania wścieklizny zwierząt dzikich w rejonie miejscowości Radymno.

Dziennik zawiera ponadto:

☆ Uchwałę nr 117/XX/92 Rady Gminy w Horyńcu z 24 września 1992 r. w sprawie uchwalenia Miejscowego Planu Szczegółowego zagospodarowania przestrzennego osiedla mieszkaniowego „Mickiewicza" w Horyńcu Zdroju,
☆ Uchwałę nr 91/XVIII/92 Rady Gminy Pruchnik z 10 września 1992 r. w sprawie zatwierdzenia aktualizacji Miejscowego Planu Szczegółowego „Centrum Pruchnika".
☆ Porozumienie zawarte pomiędzy Kierownikiem Urzędu Rejonowego w Przemyślu a wójtem gminy Dynów, z 15 września 1992 r. w sprawie powierzenia zadań o kompetencji z zakresu rejonowej administracji rządowej (z dziedziny prawa budowlanego).
☆ Porozumienie zawarte 6 października 1992 r. pomiędzy kierownikiem UR w Jarosławiu a Zarządem Gminy Roźwienica w sprawie powierzenia wykonywania niektórych zadań z ustawy „Prawo o ruchu drogowym".
☆ Obwieszczenie Wojewódzkiego Komisarza Wyborczego w Przemyślu z 5 października 1992 r. o wynikach głosowania i wyborów uzupełniających w okręgach wyborczych nr 8 i 9 do Rady Miejskiej w Przeworsku przeprowadzonych 4 października 1992 r.

☆ ☆ ☆

Stały punkt sprzedaży Dziennika Urzędowego Województwa Przemyskiego mieści się w kancelarii ogólnej Urzędu Wojewódzkiego w Przemyślu plac Dominikański 3, w godzinach urzędowania.

b.o.

W dzień św. Huberta — patrona myśliwych

(z wizytą w Kole Łowieckim „Ponowa")

Członkowie Koła Łowieckiego „Ponowa" przed polowaniem.

Od zarania dziejów ludzkość zajmuje się myślistwem, o czym świadczą, liczące wiele tysięcy lat, rysunki naskalne. Ten wymuszony przez przyrodę kontakt ze zwierzyną łowną podyktowany był koniecznością zdobywania pożywienia, i tak, w wielu krajach, pozostało do dziś.

Z biegiem czasu myślistwo przekształciło się w swoiste hobby, mające elitarny charakter. Trofea z polowań odbywanych w egzotycznych terenach kuli ziemskiej można podziwiać często w zbiorach muzealnych dawnych rodzin magnackich. Myślistwo zostało również ujęte w zorganizowane formy i podporządkowane odpowiednim rygorom. Tak też było i w Polsce.

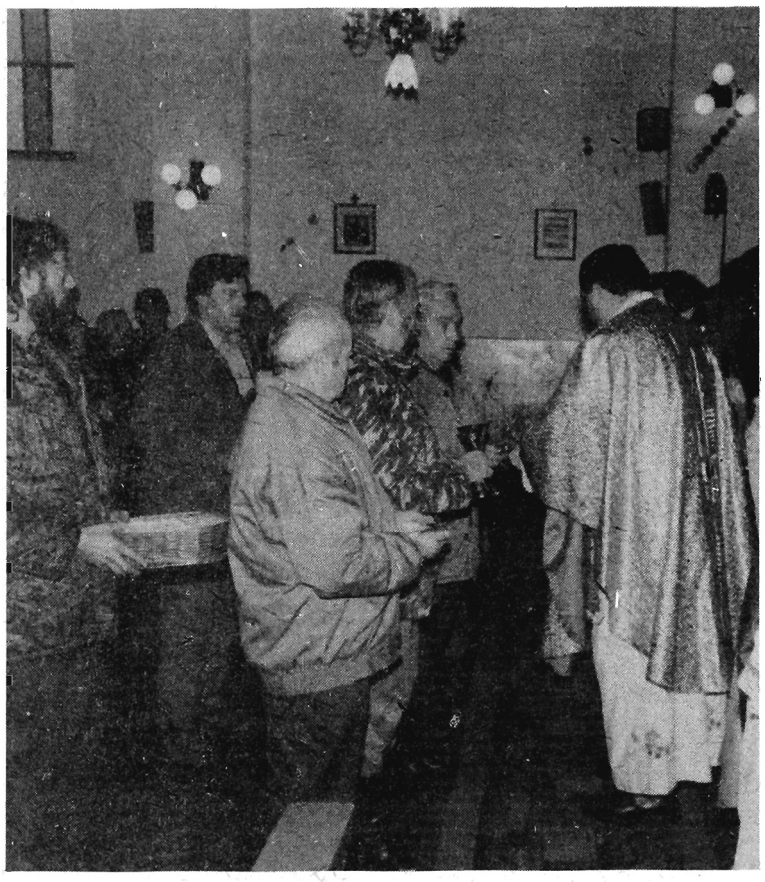

Uroczystość w kościele w Żurawicy Górnej (w dniu patrona myśliwych).

W 1923 roku powstał CENTRALNY ZWIĄZEK STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH, który w 1936 roku przekształcił się w POLSKI ZWIĄZEK ŁOWIECKI. W rok później do Sejmu RP wpłynął projekt ustawy łowieckiej, jednak do wybuchu II wojny światowej nie została ona uchwalona.

Dopiero w 1959 roku Sejm uchwalił ustawę o hodowli i ochronie zwierząt łownych i prawie łowieckim, znowelizowaną w 1973 roku. Wyznaczyła ona cele i zadania PZŁ, stawiając na pierwszym miejscu hodowlę i ochronę zwierzyny, a dopiero na samym końcu jej pozyskiwanie, zgodnie z planami zatwierdzonymi przez profesjonalistów-leśników.

Polski Związek Łowiecki zawsze zrzeszał i zrzesza obecnie ludzi z różnych ugrupowań politycznych i o różnych przekonaniach religijnych, co nie ma żadnego wpływu na ich członkostwo. Liczy się tylko postawa etyczna i prawość charakteru.

W województwie przemyskim działa 26 kół łowieckich miejscowych oraz 7 zamiejscowych, tj. takich, które dzierżawią tereny łowieckie w naszym województwie, natomiast statutowe organy mają siedzibę poza województwem.

Koła miejscowe zrzeszają 1280 myśliwych oraz dzierżawią 70 obwodów łowieckich o łącznej powierzchni 383 400 hektarów. Uprawiają również 172 ha poletek łowieckich, z których plony stanowią karmę dla zwierzyny. Pieniądze uzyskiwane przez koła łowieckie przeznaczone są na wypłaty z tytułu szkód łowieckich, karmę dla zwierzyny oraz na różne urządzenia służące dokarmianiu zwierząt.

Do jednego z takich kół zaproszony został korespondent „Pogranicza". Okazją do tego była uroczystość św. Huberta, patrona myśliwych. Koło „Ponowa" założone zostało w 1924 roku i do wybuchu II wojny światowej działało bardzo prężnie. Lata okupacji i pierwsze lata powojenne uniemożliwiały kontynuowanie myślistwa, ale już w 1949 roku działalność koła zostaje reaktywowana, dzięki grupie entuzjastów, z których — niestety — już nikt nie żyje.

Dziś koło liczy 71 członków, z których 7 odbywa staż. Dzierżawi 4 obwody łowieckie (liczące ponad 20 tysięcy hektarów), uprawia 6 ha poletek łowieckich. Na tym terenie znajdują się 54 paśniki, około 200 budek i podsypów, a także 100 lizawek dla saren.

Prezesem koła jest **p. Leszek Bartkiewicz,** natomiast łowczym — **p. Henryk Karnas,** piastujący równocześnie funkcję prezesa Wojewódzkiej Rady Łowieckiej.

Uroczystość, o której mowa, zapoczątkowała msza św. w kościele w Żurawicy Górnej, a przewodniczył jej ksiądz **Stanisław Śliwa** w asyście księży: **Stanisława Borkowskiego i Zenona Bieszczada.** Licznie zgromadzeni myśliwi złożyli dar w postaci kielicha mszalnego oraz uczestniczyli w modłach w ich intencji za pośrednictwem św. Huberta.Po mszy udali się na polowanie. Jednym z jego uczestników był ksiądz Stanisław Śliwa, członek koła „Ponowa". Z zaciekawieniem wysłuchałem jego wypowiedzi na „myśliwskie tematy":

— *Zainteresowanie łowiectwem miałem w zasadzie od dzieciństwa. Jak każdy chłopiec interesowałem się polowaniami i łowieniem ryb. Potem ukończyłem studia i zostałem kapłanem. W 1991 roku Koło Łowieckie „Ponowa" poprosiło mnie o odprawienie mszy św. w dniu św. Huberta, patrona myśliwych. Niedługo potem wpisano mnie do koła jako stażystę. W czerwcu br. zdałem egzamin i zostałem myśliwym.*

Od wieków łowiectwo było zajęciem mężczyzn, trudno się zatem dziwić, że mam takie zainteresowanie. Traktuję je jako hobby, a również jako swego rodzaju służbę kapłańską. W październiku byłem na spotkaniu w Zarządzie Głównym PZŁ, na które zostało zaproszonych 122 księży. Są oni równocześnie kapelanami kół.

Nie mam do tej pory na swym koncie żadnego upolowanego zwierzęcia. Mam za to wielką przyjemność przebywania w lesie, w ciszy, w gronie kolegów myśliwych, którzy są bardzo życzliwi i sympatyczni. Przebywanie z nimi na łonie przyrody stanowi zarazem odpoczynek po pracy w szkole i zajęciach w parafii, bardzo dobry relaks. Często biorę do torby myśliwskiej mały egzemplarz Pisma Świętego, aby siedząc na „ambonie" przygotować jakieś myśli do kazania. Co roku latem, wyruszam z młodzieżą na obóz do lasu, gdzie uczulam ją na piękno przyrody.

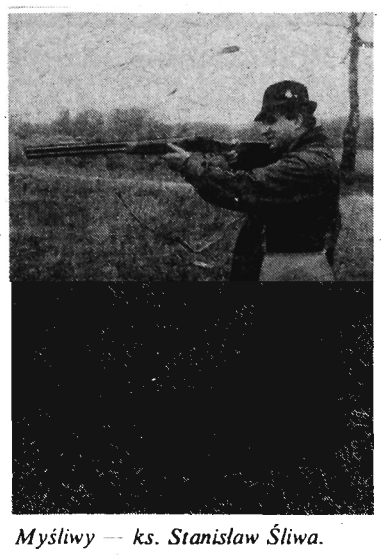

Myśliwy — ks. Stanisław Śliwa.

Myśliwi nie zabijają nagminnie zwierząt. Nie używa się nawet słowa „zabijanie" lecz „pozyskiwanie". Oznacza to również odstrzały sanitarne chorej lub posiadającej anomalia genetyczne.

Pozyskiwania niewielkiej ilości sztuk pod kierunkiem łowczego nie należy uznawać za sprzeczne z przykazaniem „nie zabijaj". Trzeba także wziąć pod uwagę, że zwierzyna potrafi wyrządzać wiele szkód w uprawach. Niekiedy rolnicy próbują ją truć lub unicestwiać w inny sposób, aby ratować swe zbiory. Selekcja dokonywana przez myśliwych ma między innymi na celu zachowanie równowagi środowiskowej.

Każdy myśliwy w kole ma obowiązek przed rozpoczęciem sezonu polowań wystawić co najmniej 5 budek dla kuropatw, gromadzić tam pokarm dla tych ptaków, a także opiekować się lizawkami dla saren. Każdy obwód łowiecki ma swego gospodarza, który wyznacza myśliwemu zadania, jakie ma wykonać. Jeżeli nie zostaną wykonane — nie może przystąpić do polowań.

Często szkoda mi strzelać do zwierzyny, która wyszła „na strzał" — niech sobie jeszcze pożyje.

Po polowaniu, którego królem został p. Henryk K a r n a s, myśliwi wesoło spędzili czas przy ognisku. Zostały również zaproszone ich żony, spędzające często samotnie dni i noce dzięki mężowskiej pasji.

ROMUALD BORYSŁAWSKI
(tekst i zdjęcia)

„Oczami lwowskich dziennikarzy"

Lwowscy dziennikarze wywodzący się z czasopisma: „Za wilnu Ukrainu", cytowani w „Pograniczu" z 15 IX br., wiele kwestii przedstawili w sposób bulwersujący polską opinię publiczną i niezgodnie z poglądami historyków i obrazują jedynie aspekty aktualnych lwowskich nacjonalistów (artykuł pt. „Oczami lwowskich dziennikarzy").

Przypomnę, że Przemyśl i Ziemia Przemyska należały do Lędzian, którzy samodzielnie, a później pod władzą pierwszych Piastów, walczyli z naporem książąt ruskich. W roku 981 w walce tej ulegli na przeciąg prawie 250 lat. W tym okresie Ziemia Przemyska, zwłaszcza ludność wiejska, uległa częściowemu zruszczeniu, miasta natomiast opierały się dość skutecznie.

Wracając zaś do lwowskiej gazety, pisze tam W. Sereda, że w 1412 r. **„polski król Jagiełło przemocą odebrał Rusinom sobór św. Jana Chrzciciela** (na zamku przemyskim J.P.) **i oddał go łacinnikom, nakazawszy przy tym wyrzucić z cerkiewnych grobów zwłoki ruskich wielmożów, a w tej liczbie i prochy kniazia Wołodara Rościsławicza i że w roku 1468 polski biskup Błażkiewicz *) rozkazał rozebrać świątynię (tj. sobór), a z jego ciosowych kamieni, obmytych uprzednio w Sanie »ze wschodniej schizmy«, wybudować przemyską katedrę rzymsko – katolicką".** Otóż historykom dobrze wiadomo, że problem budowy świątyni pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela na zamku jest dyskusyjny.

I tak doc. F. Persowski, niestrudzony badacz historii Przemyśla zauważa, że latopis hipacki (ruska kronika - J.P.), w kronice dotyczącej Przemyśla w XII wieku, poza krótką wzmianką o śmierci Wołodara (1125 r.) nie wspomina ani o zbudowaniu przez niego cerkwi na zamku, ani o miejscu jego w niej pochówku. Ten fakt zdaje się wiele mówić. Mimo to utrzymuje się tradycja, że Wołodar zbudował cerkiew w 1119 r. Skąd więc wzięła się ta wersja nie tylko u historyków ukraińskich, ale także niektórych historyków polskich? Otóż Jan Długosz w swej „Kronice Królestwa Polskiego", pisanej w XV wieku, zapisał pod rokiem 1126: **„Wołodar premislensis, dux, moritur et ecclesia S. Joannis, quam ipse fundaverat Premisliae, sepultus"**, („Wołodar, kniaź przemyski, zmarł i w kościele św. Jana, który sam ufundował dla Przemyśla, został pochowany").

Ale Długosz zapisał również pod rokiem 1071, że, gdy Bolesław Śmiały oblegał gród przemyski, aby go odbić z rąk ruskich, w grodzie na dziedzińcu **„in medio castri"** (na środku grodu) istniał kościół z ciosowego kamienia. Nie mógł go zbudować Wołodar, który władał Przemyślem w latach 1097 – 1125. Te dwie wiadomości Długosza są jakby sprzeczne. Doc. Persowski pisze wprost: **„Wydaje się, że tu Długosz wiele wiadomości pomieszał".**

Jeśli tradycja o zbudowaniu przez Wołodara świątyni w 1119 roku utrzymywała się aż do czasów pisania przez Długosza „Kroniki", tj. przez 300 lat, a źródła ruskie przemilczają ten ważny fakt, to należy znaleźć wytłumaczenie takich okoliczności.

Otóż niektórzy historycy uważają, że kościół św. Jana na wzgórzu zamkowym został zbudowany za czasów Bolesława Chrobrego na przełomie X i XI wieku jako katedra założonej wówczas metropolii przemyskiej (por. art. L. Włodka z 7 IV 1992 r., „Pogranicze" nr 14). W tych latach bowiem Bolesław Chrobry likwidował wpływy państwa czesko – morawskiego i sięgającej aż po Styr diecezji ołomunieckiej na południowych krańcach swego państwa. Usuwał wtedy obrządek cyrylo – metodyjski na rzecz, przyjętego od roku 966 przez państwo Polan, zachodniego obrządku łacińskiego. Metropolia ta, w ówczesnych niespokojnych latach na tym terenie zmagań Polski, Czech i Rusi Kijowskij, uległa zapomnieniu. Pod rządami książąt ruskich łacińskie biskupstwo przemyskie zostało zlikwidowane. Nie zniknął jednak kościół na wzgórzu zamkowym (względnie „klasztornym", jak przypuszczają inni). Świątynia funkcjonowała nadal pod niezmienionym wezwaniem św. Jana Chrzciciela dla wiernych obrządku łacińskiego. W miarę wzrostu znaczenia obrządku wschodniego, kościół został zamieniony na sobór, nie zmieniając patrona. Łacinnicy przenieśli się wówczas do położonego poniżej grodu martyrionu – rotundy św. Brunona – Bonifacego. Rotundzie nadano nazwę kościoła św. Mikołaja. Resztki rotundy znajdują się pod dzisiejszą katedrą rzym. – katolicką. Wystrój kościoła na wzgórzu zamkowym, przy zamianie na sobór, trzeba było zmienić. Wymagało to poważnego remontu i znacznych kosztów. Tego właśnie mógł dokonać Wołodar w 1119 r. W pamięci potomnych utrwaliło się to jako budowa z fundacji księcia i wiadomość o jego pochówku w odremontowanej, w stylu bizantyjskim, świątyni.

W XIV wieku, za czasów Kazimierza Wielkiego, Przemyśl wrócił pod panowanie Piastów. Król, dla zabezpieczenia władania tym miastem, zbudował zamek na wzgórzu zwanym od tego czasu zamkowym. Zamek był murowany. Wzgórze ufortyfikowano fosą i kurtynowymi murami z czterema basztami. Na dziedzińcu pozostała świątynia św. Jana, użytkowana nadal przez prawosławnych aż do 1412 r. Było to nie do pogodzenia z wojskowym charakterem obiektu. Toteż w 1412 roku, z woli króla Władysława Jagiełły, cerkiew zostaje zamieniona na kościół katedralny obrządku łacińskiego. Równocześnie król wydaje polecenie usunięcia katedry z terenu zamku. W tej sytuacji było to usunięcie obiektu sakralnego użytkowanego już przez rzymskokatolików, a nie przez prawosławnych. Rozbiórka została dokonana po roku 1468, a więc przez 56 lat jeszcze miał kościół wystrój bizantyjski, choć służył łacinnikom. Nie ma tu więc mowy o jakimś niszczeniu czy zawziętości, jak to przedstawia artykuł W. Seredy.

W ślad za odzyskaniem Ziemi Przemyskiej przez Kazimierza Wielkiego powraca do Przemyśla biskupstwo rzymsko – katolickie. Pierwszy biskup Eryk Winsen (1377 – 1391) poszukuje kościoła na katedrę. Początkowo wyświęca odebraną schizmatykom cerkiew św. Piotra na tymczasową katedrę pod wezwaniem Najśw. Marii Panny i św. Jana Chrzciciela. Był to niewielki drewniany obiekt z początków XIII wieku, nieznanej fundacji, który później został w 1672 r. rozebrany. Tym sposobem przez pewien okres, aż do 1412 r., istniały w Przemyślu dwie katedry pod tym samym wezwaniem – jedna ruska, druga polska. Można przypuszczać, że było to objawem walki dyplomatycznej pomiędzy hierarchiami obu obrządków i rozpoczynało okres zwalczania schizmy.

Strona polska musiała mieć świadomość starożytności dziejowej wzgórza, na którym istniała jeszcze rotunda i pobenedyktyńskie monasterium z czasów Bolesława Chrobrego. Mogła też istnieć jeszcze w tradycji wieść o metropolii i katedrze łacińskiej z tamtych czasów. Dlatego biskup Błażejowski, rozpoczynając rozbiórkę katedry na zamku w 1468 r., czynił to zapewne z pietyzmem, a kamienie ciosowe, z których miała powstać nowa katedra w stylu gotyckim, trzeba było nie tyle „obmywać ze schizmy", co szlifować piaskiem i wodą, aby przybrały surowy wygląd jaki do dziś przedstawia prezbiterium katedry przemyskiej.

JAN WŁADYSŁAW PAJĄK

*)winno być Błażejowski

SIELIAM ALIEJKUM

Sieliam aliejkum – pokój temu domowi. To powitanie otwiera drzwi gościnnych sakli i ułatwia nawiązywanie długich rozmów przy obowiązkowej czareczce kawy. Długie zaś rozmowy pozwalają uniknąć stereotypów i nieścisłości dotyczących mieszkańców tychże sakli, Tatarów krymskich. Nieścisłości takie wkradły się do artykułu p. Ziembolewskiego **„Krymskie nie-sonety"** („Pogranicze" nr 31 z 29 IX 92 r.).

Pisze reporter, iż na Krymie *„Tatarów – gospodarzy tej ziemi – nie uświadczysz"*. Cóż, trudno rozpoznać Tatarów na ulicy. Ani nie chodzą w turbanach, ani z kindżałami w zębach. Również ich rysy twarzy nie są tak azjatyckie, jak się sądzi.

Tatarzy krymscy są potomkami najeźdźców mongolskich z XIII w. i autochtonicznej, indoeuropejskiej ludności półwyspu. Mówią językiem z rodziny tiurkskiej, wyznają islam sunnicki. Dawniej byli hodowcami bydła i owiec, ogrodnikami, a na rozkaz chana – wojownikami. Jednak już w XVIII w. niemiecki podróżnik Tunmann pisał: *„(Tatarzy to ludzie) prości i łatwowierni, łagodni, życzliwi, usłużni i pojętni... zatracili wiele z tej dzikiej waleczności, która robiła ich strasznymi"*.

Podbój półwyspu przez Rosję położył kres państwowości Tatarów i zaważył na etnicznym i kulturowym obrazie kraju. Przez cały XIX w. trwała emigracja Tatarów, a jednocześnie na Krymie osiedlali się Rosjanie. Na przełomie wieków Ismaił Gaspriński i ruch młodotatarski zapoczątkował odrodzenie narodowe. Rewolucja w Rosji zatrzymała te dążenia, niemniej do lat trzydziestych Tatarzy stanowili 27% ludności Krymu, mieli autonomię, językiem urzędowym obok rosyjskiego był tatarski.

W połowie lat trzydziestych, na rozkaz Stalina, rozpoczęto detataryzację Krymu. Burzono meczety, medresy, zabytki, cmentarze, palono księgi Koranu i książki w języku tatarskim (z alfabetem łacińskim – wprowadzono cyrylicę). Represjonowano ludzi – nie ocalał ani jeden pisarz, plastyk, muzyk, nauczyciel, historyk; likwidacja inteligencji była wyrokiem śmierci dla tak małego narodu.

W tym kontekście należy rozumieć podjęcie przez niektórych Tatarów współpracy z hitlerowskimi Niemcami. Trzeba też pamiętać, że w owym czasie (1942 r.) większość mężczyzn, wcześniej zmobilizowana do Armii Czerwonej, walczyła na froncie. Krzywdząca jest ogólnikowa wzmianka w artykule p. Ziembolewskiego o Kałmukach, którzy *„zasłużyli się"* w Powstaniu Warszawskim – sugerująca, iż ci Kałmucy to Tatarzy, a także pomijająca „zasługi" przedstawicieli innych narodów. Nie poruszając w tym miejscu moralnego problemu naszego wieku, zbrodni i tragedii współpracy z nieludzkimi reżymami totalitarnymi, wypada zauważyć, że złudną nadzieję pokonania – przy boku Niemiec – reżymu Stalina żywili nie tylko Tatarzy. Skład osobowy oddziałów gen. Własowa czy gen. Kamińskiego, zbrodniczo tłumiących wraz z Niemcami powstanie, był przekrojem narodowościowym ZSRR, a trzon tych oddziałów stanowili Rosjanie. Mogli być tam Tatarzy, ale nie można uogólniać czynów jednostek czy grup na całe narody.

Takim uogólnieniem posłużył się Stalin dla dokończenia detataryzacji Krymu. 18 maja 1944 r. (a nie jak w artykule w 1945 r.) rozpoczęto wysiedlanie Tatarów. W głąb ZSRR zesłano dosłownie wszystkich. Prawie połowa zginęła w transportach. Zsyłano również żołnierzy z frontu i partyzantki. Do 1989 r. Tatarzy mieli zakaz przyjeżdżania w rodzinne strony.

Na fali pieriestrojki Moskwa zgodziła się na powrót Tatarów do ojczyzny i odbudowę życia narodowego. Koordynatorem tych działań jest tatarski parlament – Medżlis, któremu przewodniczy były więzień sowieckich łagrów, 50-letni Mustafa Dżemiliejw. Tatarzy wyznaczyli sobie trzy podstawowe zadania: ziemię, wiarę i kulturę.

Na Krym mają wrócić wszyscy (z 600 tys. przyjechało ok. 150 tys. osób), potrzebują zatem ziemi pod osadnictwo. Tymczasem spotykają się z niechęcią władz i mieszkańców półwyspu. Mnożą się trudności w pozyskiwaniu działek, materiałów budowlanych. Istnieją kłopoty z zameldowaniem się, a bez tego nie można podjąć pracy, posłać dziecka do szkoły, korzystać z opieki zdrowotnej. Tatarzy zajmują więc samowolnie ziemie kołchozowe, stawiają prowizoryczne szopy, domki, z których bywają siłą usuwani. Odpowiadają na to pikietami, demonstracjami, głodówkami. Unikają jednak, jak mogą, napięć, pragną zachowania politycznego staus quo (tj. przynależności Krymu do Ukrainy) wiedząc, iż w razie poważnego konfliktu w pierwszej kolejności Tatarzy zapłacą zagładą swojego narodu.

Po sowieckich spustoszeniach odradza się wiara, i w ludziach, i na ziemi. Już z paru minaretów pięć razy w ciągu dnia niesie się wezwanie do modlitwy. Gdzie to możliwe, odbudowuje się meczety i dżami (meczety „katedralne"). W każdym nowo budowanym osiedlu wyznacza się miejsce pod świątynię. Działa szkoła dla islamskich duchownych.

Niemniej ważną sprawą jest odrodzenie kultury narodowej. Są wydawane pisma i książki. Działa teatr, biblioteka, urządzane są wystawy plastyczne, spotkania twórców i naukowców, rocznicowe obchody wydarzeń znaczących dla kultury i historii. Kto może, włącza się w życie kulturalne. Są profesjonaliści, ale dużo też samorodnych talentów. Przykładem niech będzie poetka Lilia Budżurowa. Urodziła się na zesłaniu, Krym znała jedynie z opowieści ojca. Choć będąc z wykształcenia rusycystką, nigdy nie przypuszczała, że będzie pisać wiersze. Jej poezja narodziła się na wiecu w Taszkiencie. Demonstrujący Tatarzy zostali otoczeni przez milicję z bronią gotową do użycia. Młoda dziewczyna, przypadkowo postawiona przed tłumem, zszokowana sytuacją nie wiedziała co mówić. I nagle zaczęła krzyczeć: *„Powiedz ojcze, czemu czarne oczy mam? – Od Morza Czarnego, dziecko moje. – A dlaczego w twoich oczach łza? – Ze smutku czarnego, dziecko moje..."*.

Wiersze Lilii Budżurowej są poezją walczącą, reaguje w nich na każde wydarzenie dotyczące tragicznych losów współrodaków. O tragedii Tatarów świadczy chociażby fakt, że okradziono ich nawet z mowy przodków – Lilia Budżurowa nie pisze wierszy po tatarsku, pisze je w języku rosyjskim. Nie poniechała ich i po osiedleniu się na Krymie. Trudno zresztą jej rozdzielić życie od poezji. Jest dziennikarką pisma „Awdiet" („Powrót"), członkinią Medżlisu, nie waha się przed drastycznym poświęceniem dla rodaków i Krymu – prowadziła wielodniową głodówkę. Zauważyć przy tym warto, że głodowała z dwiema innymi dziennikarkami: Rosjanką i Ukrainką, bo jak twierdzi, Krym nie ma być li tylko tatarski czy rosyjski, Krym ma być krymski i z całym wielowiekowym dziedzictwem – częścią kultury europejskiej.

ROBERT SZYBIAK

Lilia Budżurowa

SPOKOJNIE ŚPIJCIE MUZUŁMANIE

Zaremie Trasinowej

Spokojnie śpijcie muzułmanie.
Prawie zatarte czyimś brudem,
arabskim pisane splotem,
kamienne słowa święte,
powiedzcie mi –
cóż to za siła, rzuciwszy
pod nogi całe strat brzemię,
przywiodła moją zapłakaną duszę
ku osierocialym mogiłom?
Jak mi przejść
drogą usianą kośćmi przodków?
Krok, półkroku – jak tego wiele.

Jak usta drżą w oddechu płytkim.
Jak spogląda na mnie
niezmętniałe od obcych bogów
oko zalatującej mewy, spogląda
duszą Proroka, zadeptanego buciorami.

Spokojnie śpijcie muzułmanie.
Wasz proch pozostał
w moim sercu,
a tam nikt was nie oszuka,
nikt, ostatni raz uwierzcie.

tłum. **ROBERT SZYBIAK**

TYGODNIK „POGRANICZE"

Redaguje zespół. Redaktor naczelny Marek Cynkar. Adres redakcji: 37-700 Przemyśl, ul. Wavgarta 8, tel. 30-22, skr. poczt. 39

Wydawca: „PUBLIKATOR", spółka z o.o. Prezes Cezary Duśko

Druk: Spółdzielnia Inwalidów „PRACA" w Przemyślu.

Ogłoszenia przyjmują: sekretariat redakcji, Biuro Ogłoszeń redakcji „Nowin", kantor p. Bienkiewicza w Lubaczowie przy ul. Św. Anny, Centralne Biuro Reklamy przy ul. Jasnej 8 w Lublinie, redakcja „Kuriera Jarosławskiego" przy placu A. Mickiewicza 10 w Jarosławiu.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada, materiałów nie zamówionych nie zwraca, zastrzega sobie również prawo opracowywania tekstów i zmiany tytułów.

HOROSKOP

STRZELEC (23 XI — 21 XII)

Przygotuj się do „andrzejków". Wieczór może być nader interesujący, a już z pewnością pełen tajemnic. Spotkana tam bratnia dusza przypadnie Ci do serca na dłużej. Nie miej oporów.

KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)

A jednak buntujesz się? No i słusznie, bo to całkiem na opak. Szkoda czasu i pieniędzy, a przede wszystkim zdrowia, by wyprostowywać te sprawy. Zaszły za daleko. Machnij na nie ręką.

WODNIK (21 I — 20 II)

To dobrze, że wyjaśniłeś podłoże konfliktu. Może niektórzy zechcą ten fakt wziąć pod uwagę (bardziej prawdopodobne jest, że w swym zacietrzewieniu w ogóle tego nie zauważą). Śpij spokojnie.

RYBY (21 II — 20 III)

Więcej ekspansywności w działaniu, zachowujecie się bowiem w myśl zasady — *„i chciałabym, i boję się"*. Trzeba się wreszcie zdecydować — wóz albo przewóz. Ociąganie się na nic się zda.

BARAN (21 III — 20 IV)

Co Cię znowu opętało? To wygląda na obsesję! Usiądź spokojnie z ołówkiem w ręku i policz. Jeśli nawet będą jakieś marne nadwyżki, to spożytkować je można bardziej sensownie.

BYK (21 IV — 21 V)

Nie podniecaj się aż tak bardzo! Tu akurat potrzeba spokoju i rozwagi. Pośpiech i emocje to najgorsi doradcy. *„Śpiesz się powoli"* — jak mawiali Rzymianie (wiedzieli co czynią).

BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)

Nie pora teraz na podejmowanie spraw, które Was bezpośrednio dotyczą? Opinia co najmniej dyskusyjna — chyba jednak warto dotrzeć do źródła. Polecane wścibstwo i ciekawość.

RAK (22 VI — 22 VII)

Powiadają, że *„co się odwlecze, to nie uciecze"*. W tym przypadku zwłoka jest wyjątkowo denerwująca (wszak chodzi o pieniądze i Twój byt). Spróbuj jednak jeszcze trochę wytrzymać.

LEW (23 VII — 23 VIII)

Stałeś się więźniem własnych czterech ścian. To przykre. Sam jesteś sobie winien, bo można było tę partię rozegrać mądrzej. Oparcia szukaj wśród dawnych znajomych. Powodzenia!

PANNA (24 VIII — 22 IX)

Czy nie prościej było samej wykręcić właściwy numer, nie zdając się na pośredników? Przecież oni wydłużają drogę do celu, a przy tym istnieje możliwość przekłamań. Czy o tym nie wiesz?

WAGA (23 IX — 23 X)

To stara śpiewka, że można coś było zrobić lepiej i ładniej. Trzeba się jednak liczyć z realiami, a te — jakie są, każdy widzi. Nie podupadaj na duchu!

SKORPION (24 X — 22 XI)

Zapraszają Cię i tu i tam, masz w czym wybierać, czemu zatem pozostajesz obojętny? Nie warto się tak izolować od otoczenia. Od czasu do czasu wypada pokazać się choćby od oka.

Krzyżówka z hasłem

Poziomo: 1) sztuczna skóra, 5) poprzedza skutek, 10) podczas II wojny światowej żydowska dzielnica, 11) do spełnienia, 12) szkocki deseń, 13) zjawa, 14) konkretyzm, 17) pasza dla zwierząt, 20) czart, 23) opłata pocztowa, 25) film z dreszczykiem, 26) niekompletny ubiór, 27) opoka, 30) puma, 33) część ust, 34) silnik, 36) jezioro na Pojezierzu Suwalskim, 37) siedziba bogów greckich, 38) wrzask, 39) instrument muzyczny.

Pionowo: 1) mały dom, 2) amortyzator, 3) meksykański sukulent, 4) telewizyjne, 5) do impregnacji drewna, 6) widmo, 7) pełna goryczy, 8) legendarny człowiek śniegu, 9) partner Ewy, 15) zagadka, 16) pułap, 18) zaliczkowa wpłata, 19) z Rabatem, 21) strefa, 22) jednostka wagi, 23) czasem za wysoki, 24) odmiana hodowlana, 28) na końcu zdania, 29) w kole łowieckim, 31) krasa, 32) niejedna w mieście, 33) nisza, 34) koń morski, 35) do nagłaśniania.

Litery z pól od 1 do 40 utworzą hasło, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie w terminie tygodniowym od daty ukazania się numeru. Prawidłowe rozwiązania — NA KARTACH POCZTOWYCH Z KUPONEM — wezmą udział w losowaniu książeczki oszczędnościowej BGŻ z wkładem 300 000 zł, ufundowanej przez Oddział Banku Gospodarki Żywnościowej w Przemyślu.

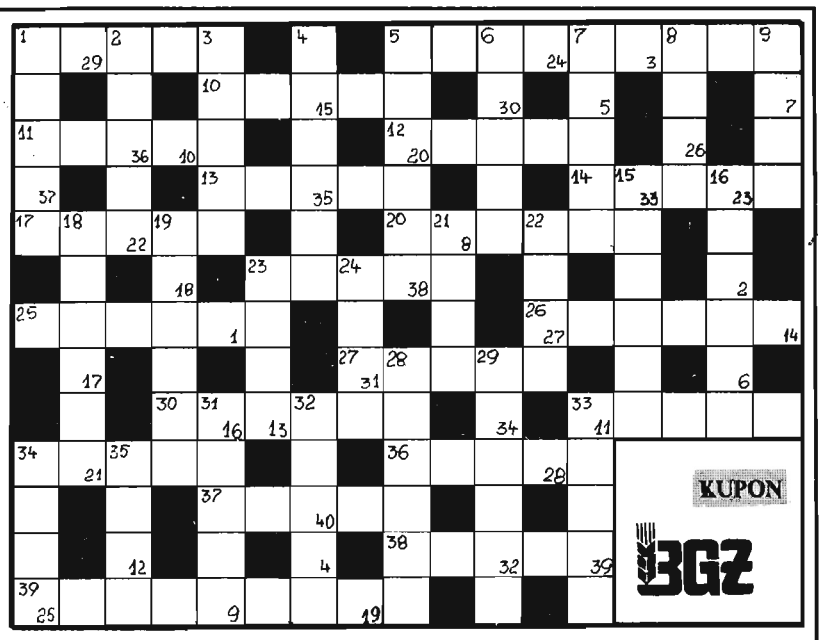

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z N-RU 44/75

Hasło: *„Ziemia ma granice, ale głupota ludzka jest bezgraniczna"* (myśl G. Flauberta).

Nagrody książkowe, ufundowane przez księgarnię „GALICJA", wylosowali: **Bernarda Kusa z Radymna, Emilia Przybysz z Lubaczowa i Adam Lis z Przemyśla.** Paniom nagrody wyślemy pocztą, panu Lisa zapraszamy do redakcji.

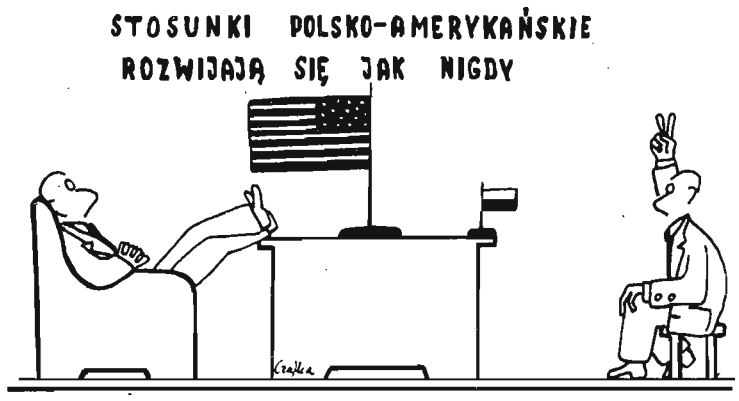

Rys. EDWARD KMIECIK

Zaprosili nas

● **Galeria Sztuki Współczesnej w Przemyślu oraz autor Jan Ferenc** — na otwarcie wystawy malarstwa i rysunku ● **Centrum Kulturalne** — na organizowane przez siebie i u siebie imprezy ● **Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Korytnikach** — na spotkania: rolników hodowców bydła i doradców ODR z wykładowcami z Land O'Lakes, Inc., kobiet wiejskich, m.in. z gminy Fredropol, z wykładowcą Barbarą Farner z Polsko-Amerykańskiego Doradztwa rolniczego ● **Biuro Prasowe Zgromadzenia Świadków Jehowy w Rzeszowie** — na specjalne jednodniowe zgromadzenie wyznawców tej religii w Jarosławiu pod hasłem: *„Żyjmy sprawiedliwie, zachowując trzeźwość umysłu"* ● **Miejski Dom Kultury „Niedźwiadek" w Przemyślu** — na recital Wiesława Ochmana. **Dziękujemy!**

Cebula z pogranicza

Tak parkują !

Zdjęcia wykonano w sobotę, 7 listopada między godz. 11 a 12, w Przemyślu. To na prawo — przy ul. Zawiszy Czarnego, drugie (u dołu) — przy ul. Pułaskiego.

Fotografował J.M.

OWOCE DO MIĘS

3-4 jabłka, 15 dag suszonych lub 30 dag mrożonych śliwek, łyżka tłuszczu (lub 5 dag wędzonego boczku), łyżeczka majeranku, sól, cukier do smaku.

Suszone śliwki namoczyć, a kiedy napęczniejąa — wypestkować. Mrożone — sparzyć na sicie wrzątkiem i również wypestkować. Jabłka obrać, podzielić na ćwiartki, odrzucając gniazda nasienne. Rozgrzać tłuszcz, dodać owoce, podlać niewielką ilością wody i krótko poddusić. Dodać majeranek, sól i pieprz do smaku. Podawać do wszelkich mięs zamiast jarzyny, na zimno lub na gorąco.

CIASTO MAKOWE

20 dag margaryny, 20 dag cukru, 4 jaja, 20 dag mąki, pół szklanki maku, 1/3 szklanki mleka, łyżeczka proszku do pieczenia, skórka z cytryny.

Stopić margarynę, dodać cukier, jaja, otartą skórkę z cytryny. Wymieszać dokładnie robotem, albo dokładnie utrzeć. Dodać mleko, mąkę wymieszaną z proszkiem do pieczenia i dokładnie wyrobić drewnianą łyżką. Na samym końcu wsypać suchy, czysty mak.

Wąską blachę wysmarować masłem, posypać tartą bułką, wylać ciasto i wstawić do niezbyt gorącego piekarnika, aby wyrosło przed zrumienieniem.

Płyty czekają

Nasze przemiłe kolporterki oraz Ankę z Przemyśla zapraszamy do redakcji po odbiór longów z nagraniami muzyki młodzieżowej. Jest to forma honorarium za prace wykorzystane na kolumnie „Wspomnienia z wakacji" (6 października br.).